Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 226 (6298) — WARSZAWA, PIĄTEK 26 LIPCA 1935 r. — Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 3-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Demagogja i spóźnione żale

„Demagogję wyborczą" na rzecz BBWR. robi prasa brukowa z „Expressem Porannym" na czele. Jest to coś tak rozpaczliwie mizernego i prymitywnego, że nie może tu być mowy o jakiejkolwiek dyskusji. Rozmyślne szerzenie świadomie kłamliwych „wiadomości" o „rozdźwiękach", „wyłamywaniu się" z pod uchwał bojkotowych i t. d., i t. p. nie zaimponuje już — rzecz oczywista — nikomu. Pogodne i pobłażliwe wzruszenie ramionami będzie najlepszą odpowiedzią. Cóż robić? Demagogja „sanacyjna" musi stać na poziomie... ogólno - „sanacyjnym". Niesposób podobno skoczyć wyżej własnej głowy. Wedle stawu grobla...

***

„Czas" wpadł w ton odmienny. Wczorajszy jego artykuł wstępny nosi tytuł: **Zasłona dymowa;** ale **sens wywodów** konserwatywnego publicysty sprowadziłbym raczej — pomijając „urzędowe" i nudne, jak lukrecja, uszczypliwości pod adresem opozycji — do krótkiej formułki: **Spóźnione żale.** „Czas" tłómaczy poczciwie społeczeństwu:

> Co Wam szkodzi? spróbujcie! ta nowa ustawa wyborcza — to taki eksperyment; może będą słodkie owoce, a może i gorzkie... Zobaczymy!...

Bardzo oryginalne ujęcie sprawy! Doprawdy, zatrąca ono cynizmem. Wszak eksperyment pp. Sławka, Cara i Podoskiego dokonywany jest na **żywem ciele** kraju, w okresie historycznym nieprawdopodobnie trudnym; Polska nie ma czasu na wyczekiwanie, czy eksperyment owych trzech mężów „zda egzamin", czy też — czego i „Czas" w zasadzie nie odrzuca — przyniesie „gorzkie" i „zielone" owoce. „Eksperymentów" konserwatywnych mieliśmy — w dobie wojny światowej, naprzykład — niemało; skutki były bardzo opłakane; kraj zapłacił za nie wcale drogo.

W stosunku do opozycji „Czas" jest nawet zgoła przyjazny; przyznaje, że ta opozycja posiada „niezaprzeczenie... bardzo znaczne wpływy w wielu częściach kraju". Zacna redakcja zapomniała tylko o... „drobnostce": ordynacje wyborcze skombinowano tak, by akurat **wpływy** w społeczeństwie były **bez znaczenia** dla wyniku t. zw. wyborów.

Zresztą, co tu dużo gadać! Wystarczyłoby, gdyby redakcja „Czasu" zapoznała się z przebiegiem debaty „grupy konstytucyjnej" B. B. W. R. w Pałacu Namiestnikowskim; myślę o tej **pierwszej debacie,** jeszcze przed „kompromisem" ks. Radziwiłła z p. Sławkiem; wtedy były... przebłyski **zdrowego rozsądku.**

***

W Grecji

W obronie Republiki

Strajki protestu w całym kraju — Oficerowie przeciw monarchji—Rozłam w gabinecie

Z Aten donoszą, że w stolicy daje się zauważyć **wzrost propagandy republikańskiej.**

Pewna ilość oficerów podpisała odezwę, w której zobowiązują się oni do obrony ustroju republikańskiego nawet z bronią w ręku Minister wojny, generał Kondylis, **nakazał aresztowanie kilku oficerów** i wdrożył śledztwo.

***

W teatrze rewjowym w Atenach doszło do zajścia. Artyści wykonywali piosenkę, którą obecni na widowni wojskowi uznali za obraźliwą dla króla. Wojskowi wdarli się na scenę, poturbowali artystów i wyrzucili ich ze sceny. Gdy publiczność w panice opuszczała teatr na sali rozległy się strzały rewolwerowe.

***

Robotnicy fabryk tytuniowych w Patrasie rozpoczęli strajk jako protest przeciw planom przywrócenia monarchji. Kilka związków robotniczych w Atenach, Pireusie i Salonikach zapowiedziało również strajki protestacyjne na dziś. Policja zabroniła wszelkich zgromadzeń publicznych.

***

Na dworcu w Patrasie poraniono emeryt. gen. **Vlachojanis'a,** który **przemawiał za utrzymaniem Republiki.** Żołnierz Panayoti Pitas, który zadał mu kilka ciężkich ran w głowę bagnetem, jest monarchistą. Rannego generała przewieziono do szpitala w Patrasie.

ROZŁAM W RZĄDOWYM OBOZIE.

Tło ostatniego przesilenia gabinetowego w Grecji było następujące: Po wyborach premjer Tsaldaris ogłosił zupełną neutralność Rządu w sprawie plebiscytu za zmianą wewnętrznego ustroju Grecji. Wszyscy członkowie Rządu mieli wstrzymać się od jakichkolwiek wystąpień za monarchją lub też za utrzymaniem obecnego ustroju republikańskiego. Ponieważ część ministrów, a mianowicie gen. Kondylis i Theotokis wypowiedzieli się otwarcie za monarchją, a inni ministrowie za utrzymaniem Republiki, doszło w łonie Rządu do nieporozumień i następnie do otwartego przesilenia. Z gabinetu ustąpili wszyscy ministrowie, którzy zabierali głos za lub przeciw wprowadzeniu monarchji. Jedynie gen. Kondylis wszedł do nowego Rządu, ponieważ podtrzymuje go wojsko. Premjerem pozostał nadal Tsaldaris, ministrem spraw zagranicznych Maximos, a ministrem handlu Pesmanzoglou. Premjer Tsaldaris chce zachować zupełną neutralność podczas przyszłego plebiscytu. Przesilenie gabinetowe ujawnia jednak pewien rozłam w rządowym obozie. (PAT).

Tylko Rząd robotniczy potrafi walczyć z wyzyskiem

Kartel pracowników instytucyj użyteczności publicznej we Francji ogłosił odezwę, w której potępiając dekrety oszczędnościowe, wzywa pracowników do porozumienia z Generalną Konfederacją Pracy dla stworzenia szerokiego zjednoczenia. Zjednoczenie to — głosi odezwa — dałoby władzę Rządowi, mającemu za zadanie urzeczywistnienie polityki odbudowy gospodarczej i postępu społecznego. (PAT)

Pierwszy dzień bez zajść

W Belfaście panuje obecnie całkowity spokój Jest to pierwszy dzień bez zajść od 12 lipca. Wojska odwołano z ulic. (PAT)

Wojna Włoch z Abisynją rozpęta burzę w całej Afryce

200.000 żołnierzy włoskich w Afryce

Gen. Niessel oblicza w „Figaro" liczbę regularnych wojsk włoskich wysłanych z metropolji do Afryki Wschodniej na 90 tysięcy Do tego jednak należy dodać 4 dywizje i 7 samodzielnych bataljonów milicji faszystowskiej oraz 25-tysięczny korpus, złożony z tubylców. Wraz z 30 tysiącami robotników, Włochy rozporządzają więc w Afryce Wschodniej ogółem około 200 tysięcy ludzi. Zaopatrzenie ich w żywność w okolicach pustynnych i pozbawionych dróg będzie, zdaniem gen. Niessela, nieraz natrafiało na duże trudności. Włochy —pisze dalej generał — przystępują do realizacji na szeroką skalę zakrojonego przedsięwzięcia i metodycznie się do tego przygotowują. Posiadać pozatem będą w ręku ten atut, że operacje zostaną rozpoczęte w momencie, który będą uważały za stosowne.

Wszyscy staną do walki!...

Nowomianowany poseł Abisynji w Londynie, dr. Martin udzielił nowego wywiadu prasie, w którym z wielką szczerością omówił swe plany. Poseł podkrelił, że poszukuje pożyczki w wysokości dwuch miljonów funtów szterlingów, a następnie pragnie zaciągnąć nową pożyczkę w wysokości 5 miljonów funtów szterlingów. Kredyty te miały być początkowo użyte na cele ożywienia życia gospodarczego i wyzyskania bogactw naturalnych Abisynji. W obecnej jednak sytuacji jest rzeczą naturalną, że pożyczka w pierwszym rzędzie pójdzie na cele obrony narodowej. Poseł wyraził nadzieję, że Rząd angielski udzieli kredytów na zakup broni i podkreślił, że Rząd abisyński wprowadził specjalny podatek na cele obrony narodowej, który przyniesie około 5 miljonów funtów szterlingów. Dr. Martin stwierdził, że wojna może trwać długo. Armja abisyńska potrzebuje amunicji; jej uzbrojenie stanowi około 200 tych mauzerów, wśród dział jest wiele sztuk zdobytych na Włochach w bitwie pod Aduą w 1896 roku. Poza tem Abisynja posiada pewną ilość karabinów maszynowych oraz 5—10 samolotów. Poseł nie udzielił ścisłej odpowiedzi na zapytanie co do siły liczebnej armji abisyńskiej i oświadczył, że wszyscy mężczyźni będą bronili kraju, a kobiety będą im towarzyszyły podczas wojny.

„Tylko cud może zażegnać wojnę..."

Specjalnie wysłany do Rzymu korespondent dyplomatyczny „News Chronicle" donosi, że włoskie sfery wojskowe zwróciły jeszcze przed rokiem uwagę Mussoliniego na konieczność utworzenia „korytarza", któryby połączył obie kolonje włoskie w Afryce wschodniej, — Erytreę i kraj Somali. Korespondent wskazuje, że projekt ten napotkał w pewnych kołach na silne sprzeciwy. Obecnie przygotowania do działań wojennych zaszły zbyt daleko, aby można mniemać, że Liga Narodów rozwiąże polubownie zatarg. Włochy wysunęły żądania, które są nie do przyjęcia dla Abisynji. Według korespondenta Rząd włoski domaga się odstąpienia trzech — czterech prowincyj, na co Abisynja nie zgodzi się bez walki. Dlatego też tylko cud może zażegnać wojnę, która zapowiada się na walkę niezwykle zażartą.

Czy Japonja wysyła broń do Abisynji?

Agencja Reutera donosi z Tokio: władze wojskowe odmawiają potwierdzenia pogłoski o tem, że Japonja dostarcza broni Abisynji. W kołach tych mówią, że różne pogłoski powtarza się najwidoczniej w tym celu, aby wciągnąć Japonję w zatarg włosko - abisyński. Władze wojskowe japońskie nie widzą żadnej potrzeby potwierdzania lub zaprzeczania wiadomości o wywozie broni z Japonji do Abisynji. Japoński minister spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi Reutera, że żadnych zezwoleń na wywóz broni z Japonji do Abisynji nie wydawano. (PAT).

***

Jedna z wielkich firm europejskich zamówiła w olbrzymich zakładach japońskich Mitsui 100.000 par obuwia wojskowego.

Japończycy odmówili wykonania tego zamówienia, istnieje bowiem przekonanie, że buty te przeznaczone być miały dla armji włoskiej w Afryce.

Objawy deflacji

Coraz mniej pieniędzy w obiegu

Obieg banknotów wyniósł na koniec drugiej dekady lipca 901, a obieg bilonu 367,5 miljonów złotych. Cały obieg pieniężny w Polsce obniżył się do 1,268,5 miljonów złotych. (PRESS).

To było do przewidzenia...

Odbyło się posiedzenie Sądu Najwyższego w sprawach protestów wyborczych. Na posiedzeniu tem pod przewodnictwem prezesa Izby dla Spraw Wyborczych uchwalono umorzyć nierozpatrzone protesty wyborcze do rozwiązanego Sejmu i Senatu. Protestów tych było 39 z różnych okręgów kraju. (PID).

Niesłychana korupcja wśród hitlerowców w Gdańsku

Zwolna wychodzą na jaw wypadki niesłychanej korupcji wśród przywódców hitlerowskich na terenie Wolnego Miasta. Wiedząc wcześniej o postanowionej dewaluacji guldena, przywódcy ci dokonali kupna licznych domów w Gdańsku i Sopotach.

Senator Wnuck, kórego tranzacji waluty gdańskiej. W samych guldena zostały zdemaskowane, nie jest odosobniony. Także inni hitlerowcy „zarobili" na dewaluacji waluty gdańskiej. W samych Sopotach około 50 will zostało wykupionych przez hitlerowców i zapłaconych w zdewaluowanych guldenach.

Pokrzywdzeni właściciele sprzedanych domów początkowo milczeli, obecnie jednak zdobyli się na odwagę i ujawnienie korupcji przywódców hitlerowskich. Kwestja tych skandalicznych tranzakcyj ma być przedmiotem interpelacji w sejmie gdańskim. (PRESS)

Nie będzie cenzury prasowej w... Argentynie

Protest dziennikarzy argentyńskich przeciw nowej ustawie prasowej odniósł skutek. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił prasę, że nowe przepisy nie dotyczą dziennikarzy krajowych. (PAT.)

Na granicy Dżeholu

Oddział komunistów, złożony z 500 ludzi z plemienia mongolskiego napadł dnia 23 lipca wieczorem na budynek rządowy w Naiwanie Dwaj urzędnicy japońscy zostali zabici, a czworo Japończyków dostało się do niewoli. Przywódca szczepu mongolskiego z Naiwanu na czele swoich ludzi usiłuje odebrać gmach z rąk napastników. Wysłano samoloty japońskie na pomoc. Budynek został przez napastników podobno podpalony.

Naiwan znajduje się na południo - zachód od Kailu, na granicy Dżeholu i Hsin - Ganu. (PAT).

Prawdziwe życie „Trzeciej" Rzeszy

Naród pod dyktaturą

REPUBLIKAŃSKIE SZTANDARY.

Urzędowa „Preussische Ztg." donosi, że policja znalazła w zamku biskupim w Lidzbarku (Heilsberg) w Prusach Wschodnich, w pomieszczeniach związków młodzieży katolickiej 4 sztandary republikańskich Niemiec czarno-żółto-złote. Lokale związkowe zamknięto i opieczętowano.

ARESZTOWANIA „BRACI MIŁOSIERDZIA".

Prokuratura w Essen wydała nakaz aresztowania dziesięciu członków kongregacji katolickiej „Braci Miłosierdzia" w Holsterhausen koło Drosden w Westfalji, pod zarzutem utrzymywania przeciwnych naturze stosunków z umysłowo chorymi, powierzonymi ich opiece.

LIKWIDACJA PRASY KATOLICKIEJ.

Centralny organ partji hitlerowkiej w Badenji „Der Fuehrer" polemizuje w bardzo ostrym tonie z badeńską prasą katolicką. Organ partyjny domaga się ostatecznego i całkowitego zlikwidowania prasy „wyznaniowej".

ROZWIĄZANIE ORGANIZACYJ KATOLICKICH.

Min. spraw wewnętrznych Badenji zarządził rozwiązanie na terenie Badenji sportowej organizacji młodzieży katolickiej „Deutsche Jugendkraft", oraz wszystkich oddziałów pokrewnych. Równocześnie skonfiskowany został cały majątek tych organizacyj. Ważność rozporządzenia dawniejszego, zakazującego wszelkiej działalności pod otwartem niebem, jak też gimnastyki i sportów w zamkniętych budynkach, **została ponownie podkreślona w stosunku do wszystkich narodowo - „socjalistycznych" związków młodzieży.**

Jest to pierwsze rozporządzenie jednego z rządów krajowych, rozwiązujące definitywnie katolicką organizację młodzieży. Zakaz ten stanowi więc bardzo poważny cios dla ogółu katolickich organizacyj młodzieży w Niemczech.

DEMONSTRACJA BURMISTRZA NOWEGO JORKU.

Burmistrz Nowego Jorku La Guardia odmówił udzielenia pewnemu Niemcowi zezwolenia na wykonywanie zawodu masażysty na tej zasadzie, **że obywatele amerykańscy, a przedewszystkiem Żydzi amerykańscy podlegają w Niemczech dyskryminacyjnemu traktowaniu.** Na pytanie, czy traktat handlowy amerykańsko - niemiecki z r. 1925 nie daje Niemcom równouprawnienia w dziedzinie wykonywania zawodu, La Guardia odparł, **że traktat ten nie ma znaczenia ani mocy, ponieważ Niemcy nie szanują praw obywateli amerykańskich.**

PROTEST RZESZY.

Konsul Rzeszy Niemieckiej oświadczył urzędowo, że Rząd Rzeszy przedsięweźmie kroki spowodu zarządzeń burmistrza Nowego Jorku, La Guardia.

ZNAMIENNA ANKIETA.

Senator King (stan Utah) zapowiedział, że zażąda przeprowadzenia ankiety w Ameryce, czy prześladowania antysemickie i antykatolickie w Niemczech nie usprawiedliwiłyby zerwania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

Wiersz o dniu 30 czerwca 1934 r. w Niemczech

W rocznicę wydarzeń z dnia 30 czerwca r. ub. panowało w całej prasie niemieckiej o tym wyczynie „wodza" całkowite milczenie. Wyłamał się tylko „Angriff" umieszczając wiersz Gerharda Schumanna p. t.: „Der 30 Juni" („Trzydziesty Czerwca"):

„Und als der Mann die duklen
Worte sprach:—Erschiessen! —
„War ein schwarzer Raum
um ihn.
„Und als die Schüsse peitschten
durch die Nacht,
„Brach jede Kugel in des Führers
Herz.
„Solange Deutschland lebt, wird
in den Nachten
„Die Salve Menschen aus den
Betten schrecken.
„Und blutig wird das Herz des
Mannes leuchten,
„Der seine Freunde tilgte
um das Reich".

Brzmi to mniej — więcej po polsku:

„Gdy mąż wyrzekł owe ponure
słowa: — Rozstrzelać:—
„Otaczał go czarny mrok,
„A gdy strzały rozległy sie
po nocy,
„Każda kula trafiła w serce
wodza.
„Dopóki Niemcy żyją, salwa ta
„Wypłaszać będzie ludzi z ich
posłań.
„A krwawy nimb otaczać będzie
serce męża,
„Który dla Państwa zgładził
swych przyjaciół".

Faszyści wszystkich krajów łączą się

Gdy opinja społeczeństw wszystkich krajów oburza się na imperjalizm włoski, który prze do wojny z Abisynją, to jednocześnie faszyści różnych narodowości opowiadają się po stronie Włoch.

Dobrze w tych sprawach poinformowana prasa hitlerowska donosi, iż rozbitki „białogwardzistów" z armij Kołczaka, Denikina i Wrangla, przebywający na emigracji w Belgradzie i w Warszawie (?), zwrócili się do Mussoliniego z ofertą, by im pozwolił sformować korpus ochotniczy, któryby przy boku armji włoskiej walczył przeciw Abisynji. Zapewniają oni Mussoliniego, że mogą zmobilizować kilka tysięcy ludzi, wzamian za co żądają, by ze zdobytych na Abisynji obszarów wydzielono im terytorjum, na którem urządziliby „nowe państwo rosyjskie" pod protektoratem Włoch.

Prasa hitlerowska nie pisze, jaka była odpowiedź Mussoliniego.

Zdarzenia i ludzie

100 OFIAR „CZARNEJ" ŚMIERCI.

W kopalni węgla w Joktiabadzie pod Giridih (Indje) nastąpił wybuch gazów. 33 górników poniosło śmierć, 43 jest ranionych.

DWA POCIĄGI ZDERZYŁY SIĘ.

Na linji Berchtesgaden — Koenigswill (Niemcy) wydarzyła się katastrofa kolejowa. Zderzyły się dwa pociągi. 15 podróżnych doznało nieznacznych obrażeń.

AUTOBUS ZDERZYŁ SIĘ Z POCIĄGIEM.

W Algierze na szosie pod Bel-Abbes w pobliżu Oranu nastąpiło zderzenie autobusu z pociągiem. Pięć osób poniosło śmierć. Liczba ranionych jest znaczna.

ŻOŁNIERZE ANGIELSCY NAPADLI NA WIEŚ HINDUSKĄ.

„Daily Herald" donosi, że żołnierze angielscy napadli na wieś pod Dżabalpurem (w Indjach). Jeden z Hindusów został zabity, dwunastu raniono. Za karę pierwszy bataljon pułku liverpoolskiego został zamknięty w koszarach. Przedstawiciel Labour Party mjr. Atilee będzie interpelował Rząd w Izbie Gmin o tych wydarzeniach.

BIJĄ FASZYSTÓW OSWALDA MOSLEYA.

Podczas zgromadzenia na ratuszu w Stratford zorganizowanego przez sir Oswalda Mosley'a doszło do awantur. Na sali rozległy się protesty przeciw mowie Mosley'a, który występował w obronie Włoch przeciw Abisynji.

NOWE ROZRUCHY W STANIE INDIANA.

W Terre Haute (stan Indiana) doszło do ponownych rozruchów. Wojska użyły bomb z gazami łzawiącemi celem rozproszenia manifestantów. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 150 osób, w tem dwuch profesorów wyższych uczelni.

EKSPLOZJA W FABRYCE CELULOZY.

W fabryce celulozy w Nevers wydarzyła się eksplozja. Dwuch robotników poniosło śmierć na miejscu, a dwuch doznało ciężkich obrażeń.

ECHA KRWAWYCH ZAJŚĆ W SENACIE ARGENTYŃSKIM.

Z Buenos Aires donoszą: Krwawe wydarzenia w senacie wywołały żywy odgłos w całym kraju. W stolicy panuje wielkie podniecenie. W mieście Rosario, z którego pochodzi zabity senator Bor da Bohere, odbyły sie burzliwe minifestacje. Komisja śledcza, utworzona dla zbadania incydentu, nie zdołała wyświetlić podłoża krwawych wydarzeń. Zaaresztowany domniemany sprawca strzelaniny odmawia uparcie złożenia zeznań. Pomiędzy ministrem finansów Dr. Pinedo a senatorem de la Torre doszło do ostrej wymiany zdań. Minister wyzwał senatora na pojedynek.

Skośnooka Mata Hari

Chińskie władze wojskowe wpadły na ślad dobrze zorganizowanej bandy szpiegowskiej, składającej się z samych kobiet, których terenem operacyjnym były pograniczne prowincje Fukien i Kiangsi.

Na czele bandy szpiegowskiej stała młoda i nadzwyczajnej urody Chinka, którą często widywano w towarzystwie oficerów sztabu generalnego. Miała ona liczne pomocnice, również jak i ona piękne, których zadaniem było wydostawać od oficerów chińskiego sztabu plany forteczne i mobilizacyjne oraz inne wiadomości wojskowe.

Banda byłaby jeszcze długo grasowała, gdyby nie scena zazdrości pomiędzy dwoma oficerami, którzy rywalizowali o względy żółtej Mata Hari.

Całą organizację szpiegowską aresztowano wraz z kilkoma oficerami. Staną oni wkrótce przed sądem wojennym.

Strajk okupacyjny i głodówka w Zduńskiej Woli

W fabryce „Bracia Tuczewscy" w Zduńskiej Woli wybuchł strajk okupacyjny spowodu zamierzonego zamknięcia fabryki, oraz niewypłacenia zarobków.

Robotnicy rozpoczęli głodówkę, domagając się przyśpieszenia interwencji w kierunku zlikwidowania konfliktu.

Strajk w przemyśle drzewnym w Warszawie

W dniu 24 b. m. w tartaku „Postar" (Radzymińska 120) wybuchł strajk robotników, wywołany skandalicznemi warunkami pracy i płacy. Robotnicy zarabiali od 23 do 40 groszy za godzinę i zmuszeni byli pracować 16 — 18 godzin dziennie, a przytem i te liche zarobki były wstrzymywane. Robotnik w sobotę między godziną 17 a 22 otrzymywał 2 lub 5 złotych a conto, zaś resztę wypłacano groszami w ciągu całego tygodnia.

Pozostałe warunki (higjena pracy i t. p.) przedstawiały się również skandalicznie.

Podobne warunki panowały na innym tartaku tejże firmy („Tarbłon" — ul. Błońska Nr. 4), to też i w tym tartaku pracownicy postanowili poprzeć prcaowników tartaku „Postar".

Właściciele tartaków pp. Goldin i Sadowski nie chcieli zgodzić się na żadne ustępstwa, mimo kilkakrotnych rokowań, to też pracownicy, zorganizowani w Związku Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego i Pokrewnych przystąpili do strajku polskiego.

Przegląd prasy

POLOWANIE NA „SZAREGO" CZŁOWIEKA.

To, co ma odbyć się we wrześniu b. r., nie będzie wyborami. Wobec bojkotu wyborów przez opozycję, nieliczna część społeczeństwa zaakceptuje ustalonych z góry kandydatów starościńskich spod znaku BBWR. Walka w tych warunkach nie będzie walką idei, myśli, kierunków, a walką osobistoklikową. Jak donosi np. „Goniec".

„Na terenie Wilna toczy się walka w łonie samej „sanacji". Mają być wysunięte cztery kandydatury b. posłów: Mackiewicza, redaktora „Słowa" Wileńskiego, Okulicza, redaktora „Kurjera Wileńskiego", sędziego Podoskiego, referenta ustaw ordynacyjnych, i Birkenmayera, sekretarza wojewódzkiego'.

A ty, obywatelu, masz wybierać między tymi czterema panami. „Wybieraj", obywatelu, kiedy Pac wart pałaca, a pałac Paca.

To też „sanacja" poczyna rozumieć groteskowość sytuacji. Chce więc tę kłopotliwą sytuację utopić we frazeologji haseł wyborczych. Szuka się tylko okazji do ich wysunięcia. Okazją ma być Zjazd legjonistów, który ma się odbyć 6 sierpnia. Początkowo, jak twierdzi „Wieczór Warszawski", Zjazd ten miał mieć

„charakter przedewszystkiem uroczystości żałobnej. Dlatego zamierzano usunąć z niego wszelkie momenty polityczne i ograniczyć się do jednego tylko przemówienia kierownika ministerjum spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego".

Obecnie jednak postanowiono „rozszerzyć ramy" Zjazdu i ze zwykłą reklamą wystąpić z surogatem programu. „Dziennik Wileński' 'donosi, że:

„w mowach, jakie będą wygłoszone na zjeździe krakowskim, przedstawiciele Rządu wystąpią z przedstawieniem programu, obliczonego na dłuższą metę i że w programie tym sprecyzowane zostaną także hasła wyborcze, z jakiemi obóz rządowy ma zamiar iść do obecnych wyborów".

A „Wieczór Warszawski" dodaje, że gdyby ten program Zjazdu Legjonistów zwyciężył, to wtedy:

„na zjeździe zabraliby głos: generalny inspektor armji, gen. Rydz-Śmigły, oraz premjer Sławek".

Słowem, rozpoczyna się polowanie na „szarego człowicka". Ale on już się nabrać nie da słodkiemi słówkami.

SYRENIE ŚPIEWY PRZEDWYBORCZE.

Nawet przy takich wyborach trzeba jednak trochę zabiegać o względy wyborców.

To też p. Cat jes słodki, jak lukrecja. Jest, czy też ma ochotę, zostać kandydatem i woli, by ci nieliczni wyborcy „sanacyjni", którzy będą głosowali, skreślali jego kontrkandydatów (jednocześnie kolegów klubowych i przyjaciół politycznych), pp. Podoskiego, Okulicza czy Birkenmavera, a nie jego samego, p. Cata. To też p. Cat staje się obrońcą uciskanej ludności. O królu już nie pisze, natomiast roni krokodyle łzy na temat rzeczywistej krzywdy rybaków z nad Naroczy. Ostatnio kreśli p. Cat słuszne, ale nie pasujące do niego uwagi na temat złego postępowania urzędników wobec ludności.

P. Cat się skarży, że urzędnik kolejowy, do którego się zgłosił o przestemplowanie mu biletu na dzień następny, stworzył mu „chwilę niepewności", oświadczając: „A ja mogę tego nie zrobić", poczem pisze:

„Musimy sobie zdać sprawę, że u nas, w województwach wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem:

Tysiące i tysiące urzędników, podurzędników, funkcjonarjuszy w stosunku do ludności nie odmawiają sobie tych „sekund niepewności".

Wiadomo, jak duża jest u nas ilość ludzi, żyjących z podatków w stosunku do ilości ludzi płacących podatki. Musimy sobie zdawać sprawę, że każdy z naszego narodu urzędniczego wpierw, niż załatwi sprawę, musi interesantowi, petentowi dać odczuć, „że może tego nie zrobić", musi mu dać odczuć swoją nad nim władzę. Musi. Nie jest to cechą jego charakteru osobistego. Jest to cecha charakteru narodowego. Cecha dla interesantów w urzędach, biurach, posterunkach dość ciężka".

P. Cat zapomina o jednem, że ten stosunek urzędnika do ludności jest właśnie **wynikiem „sanacyjnego"** systemu rządzenia.

S-EK.

Gazownia Warszawska lekceważy życie ludzkie

Groźny wybuch gazu

Wczoraj o godz. 10-ej min. 15, przy ul. Jasnej 16 w Warszawie w magazynie starożytności, należącym do Marji Orłowskiej, w chwili, gdy ekspedjentka, 22-letnia Anna Manowska, (Syreny 5), zapalała kuchenkę gazową w pokoiku przylegającym do sklepu, nastąpił wybuch gazu i pożar. Siła wybuchu rozbiła dużą szybę wystawową i małą — w górnem oknie. Jednocześnie płomienie objęły Manowską, oraz znajdujące się chwilowo w sklepie: 30-letnią Marję Staniszewską, (Wielka 13), ekspedjentkę z sąsiedniej wędliniarni Ludwiki Petzowej, (Jasna 14) i 11-letnią Stanisławę Wiśniewską uczenicę. Ogarnięte płomieniami wybiegły na ulicę, gdzie Manowska upadła na chodnik. Na widok żywych pochodni, kierowcy z postoju taksówek, oraz przechodnie rzucili się na ratunek, tłumiąc płomienie płaszczami, lub też marynarkami. Właściciel firmy, „Antykwarjat Polski", również w tymże domu zamieszkały, Teofil Prus, pozbierał i zabezpieczył biżuterję, wyrzuconą siłą wybuchu z wystawy magazynu na chodnik. Na miejsce wypadku przybył pluton policji z kierownikiem X komis. na czele. Wkrótce nadjechało pogotowie II oddziału straży, oraz karetka Pogotowia Ratunkowego. Lekarz stwierdził u Manowskiej, Staniszewskiej i Wiśniewskiej poparzenie całego ciała I, II i III stopni. Po udzieleniu pomocy, wszystkie 3 ofiary (w stanie ciężkim), przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Akcja straży ogniowej trwała 40 minut. Wskutek wybuchu część obrazów i antyków uległa uszkodzeniu. Jak się okazuje, Manowska, w zastępstwie właścicielki, która jest chora, **jeszcze przed dwoma dniami zawiadomiła zarząd gazowni o ulatnianiu się gazu. Wczoraj rano zaś udała się sama do zarządu na ul. Kredytową, prosząc o przysłanie montera, dla zbadania urządzenia. Jednak nikt nie zjawił się.** Dopiero po katastrofie przybył monter, stwierdzając, iż kurek przy kuchence, wskutek uszkodzenia, nie domykał się i przepuszczał gaz. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowo - śledcze, które, po dokonaniu prowizorycznych oględzin, poleciły policji sklep opieczętować — do czasu przybycia powtórnej komisji i dokonania szczegółowych oględzin.

Puste magazyny

państwowych zakładów zbożowych

Państwowe zakłady zbożowe sprzedały zagranicę, resztę zapasów zboża zeszłorocznego. Znaczne transporty żyta zakupiła ostatnio Danja.

Magazyny państwowych zakładów zbożowych opustoszały i zapewne długo się nie zapełnią wobec zaniechania zakupów interwencyjnych. Nowem żytem dokonywane są tylko nieznaczne tranzakcje przy małej podaży. (PRESS)

Zmiany w Polskiem Radjo

Długoletni kierownik programowy Rozgłośni wileńskiej, p. Witold Hulewicz, obejmuje z dniem 1 września r. b. stanowisko kierownika Wydziału Literackiego w Centrali Polskiego Radja w Warszawie.

Jednocześnie na stanowisko dyrektora Rozgłośni wileńskiej powołana została p. Wanda z Filipkowskich Pełczyńska.

Dotychczasowy długoletni kierownik Wydz. Literackiego Polskiego Radja, p. Zdzisław Marynowski, przechodzi na stanowisko kierownika Biura Rozgłośni Regjonalnych, które swą ramą obejmuje sprawy wszystkich polskich rozgłośni regjonalnych.

Stanowisko dyrektora Rozgłośni łódzkiej obejcie p. Bohdan Pawłowicz, który ostatnio pełnił obowiązki dyrektora Rozgłośni lwowskiej.

Kierownik programowy Rozgłośni lwowskiej, który ostatnio w ciągu kilku miesięcy sprawował w Centrali Polskiego Radja obowiązki szefa Biura Przygotowania Programów, dyr. Juljusz Petry, mianowany został dyrektorem Rozgłośni lwowskiej.

Rada Zawodowa

WARSZAWY.

Dnia 26 lipca (piątek) o godz. 18-ej odbędzie się posiedzenie międzyzwiązkowego

GŁÓWNEGO KOMITETU PROPAGANDY przy Radzie Zawodowej.

Każdy Oddział związkowy tworzy u siebie Komisję Tygodnia Propagandy. Po jednym przedstawicielu z każdej Komisji wchodzi w skład Głównego Komitetu Propagandy.

Wszystkie Komisje związkowe niechaj wydelegują swoich przedstawicieli na piątek Długa 21 m. 8.

Głosy czytelników

Przywódcy, masa i wybory

P. W. Stpiczyński w nr. 200 „Kur. Porannego" w artykule wstępnym zabiera głos w sprawie bojkotu wyborów przez PPS. i Str. Ludowe. Zaznaczywszy, że „od 13 lat różni się zasadniczo z przywódcami PPS. w poglądach na taktyką stronnictw ludowych i robotniczych", na tle lekko zarysowanych wspomnień atakuje przywódców sejmowych PPS. — tow. Niedziałkowskiego i tow. Żuławskiego, zwalając na nich winę za bojkot wyborów.

Nie mam zamiaru bronić tych towarzyszy, gdyż oni sami to lepiej zrobią, ale chcę pod swoim kątem widzenia, pod kątem widzenia przeciętnego robotnika, poruszyć niektóre punkty wspomnianego artykułu. P. Stpiczyński, — jak i wielu innych z obozu „sanacyjnego", sądzi, iż masy robotnicze i chłopskie to „ciemne masy" — jak im zagrają przywódcy, to będą one w ten takt tańczyć. Tu się p. Stpiczyński grubo myli — szerokie masy skutki takiej czy innej polityki odczuwają najlepiej na swoim własnym grzbiecie i od tych skutków uzależniają swoje nastroje i działanie.

Partja PPS. dlatego zdobyła posłuch w masach, ponieważ działalność jej była skierowana przeciwko uciskowi i przemocy.

Entuzjazm w masach robotniczych Warszawy dla przewrotu majowego tłumaczy się tak samo chęcią zaprowadzenia innych rządów — rządów uczciwych.

A co później nastąpiło?

Oto „naprawa Rzeczypospolitej" zaczęła się od powołania do „współpracy" żywiołów z Dzikowa i Nieświeża. Dalsze „reformy" ustaw ubezpieczenowych i socjalnych w kierunku pogorszenia położenia mas pracujących — przestały entuzjazmować kogokolwiek bądź dla rządów „sanacyjnych". Bo przecież za trudno żądać, aby bity całował rękę, która go bije.

„Reformy" rządów „sanacyjnych" i klubu BB. szły w dalszym ciągu po linji obniżenia zarobków robotniczych i podwyższania wynagrodzenia wyższej biurokracji i rozpierania się systemu biurokratycznego. Słuszne zatem było stanowisko przywódców robotniczych, gdy „usiłowali dyktować swoje warunki".

Gdy na czele rządów „sanacyjnych" stanął były tow. „Kozak", to w dalszym ciągu kontynuował „zasadnicze reformy państwowe". Jedną z nich była konstytucja kwietniowa, oraz nowa ustawa wyborcza, która ograniczyła w prawach szerokie masy ludowe. Reforma ta jest czysto faszystowska, a masy wiedzą jakie to są rządy faszystowskie we Włoszech i Niemczech. Dlatego do takiej „naprawy Rzeczypospolitej" nie palą się masy ludowe.

Nastrój mas za krzywdy poniesione z powodu ordynacji wyborczej musiał być odczuty przez wodzów partyj masowych i dlatego nie mogli oni inaczej formułować swego stanowiska jak tylko—bojkotem wyborów.

A zatem bojkot wyborów przez szerokie masy pracujące będzie skutkiem polityki klubu BBWR. i rządów „sanacyjnych", będzie protestem przeciw tym rządom. Nawet te żywioły np. urzędnicze — które pójdą z musu do wyborów, nie będą wszak wyrazem sympatji dla Rządu byłego tow. „Kozaka".

Pozostaje otwarta sprawa „możliwości utworzenia Rządu lepszego" —, i ona dojrzewa i urzeczywstni się, jak urzeczywistnił się przewrót majowy, z tą tylko różnicą, że nie będą to rządy Dzikowa, Nieświeża i „Lewjatana" a rządy dla dobra szerokich mas robotniczych i chłopskich.

JEDEN Z WIELU UŚWIADOMIONYCH, ZNAJĄCYCH SZTUKĘ PISANIA.

Wybory B.B.W.R.

Deklaracja Klubu radnych P. P. S. w Sosnowcu

Na wczoraj było zwołane posiedzenie Rady miejskiej Sosnowca, celem wyboru delegatów do „zgromadzenia okręgowego". Radni socjalistyczni złożyli deklarację, która wyraża stanowisko klasy robotniczej Zagłębia Dąbrowskiego. Deklaracja daje na wstępie surową ocenę wartości samej Rady miejskiej, takiej, jaką wyszła ona z t. zw. wyborów samorządowych, poczem oświadcza:

„Ordynacja wyborcza do Sejmu, uchwalona głosami BBWR, pozbawi masy robotnicze i chłopskie prawa decydowania bezpośrednio o tem, kto ma kandydować do Sejmu, a ordynacja wyborcza do Senatu pozbawia wogóle robotników i chłopów prawa wyborczego, czyniąc z tych, którzy krwią swoją i ofiarami wywalczyli Niepodległość Polski — obywateli drugiej klasy; natomiast nadaje przywileje i tworzy „obywateli pierwszej klasy" z obszarników, fabrykantów, szlachty i burżuazji polskiej, żydowskiej i niemieckiej, posiadającej wyższe wykształcenia; warstwy te w olbrzymiej swojej większości były wrogo usposobione do walki o Niepodległość i zawsze wiernie służyły carom i kajzerom.

Przeciw takim ordynacjom wyborczym Klub Radnych P. P. S. w imieniu mas robotniczych i chłopskich, składa jaknajenergiczniejszy protest, wzywa wszystkich do niebrania udziału w takich wyborach, a radni Klubu P. P. S. rezygnują z wysyłania przedstawicieli swoich do „Zgromadzenia okręgowego" i na znak protestu nie wezmą udziału w posiedzeniu Rady Miejskiej".

Polska i Gdańsk

P. Greiser zapowiada walkę

Nowa karta „przyjaźni" Polski z hitlerowcami

Pisaliśmy już niejednokrotnie o skutkach skandalicznej polityki hitlerowskiej w Gdańsku, której wynikiem był przewlekły „kryzys zaufania" do waluty gdańskiej.

Nawet surowe przepisy dewizowe nie zdołały podtrzymać kursu, w obrotach prywatnych gulden wykazuje 20 proc. disagio w stosunku do złotego.

Jednem z następstw tego faktycznego obniżenia wartości guldena był fakt, że na terenie Gdańska polska taryfa celna była o kilkanaście procent niższa, ponieważ należności celne regulowano w walucie pozornie równowartościowej złotemu, a faktycznie niższej pod względem wartości.

To też polskie Ministerjum Skarbu znalazło się w konieczności wydania w dniu 20 b. m. zarządzenia, nakazującego clenie towarów, przeznaczonych dla Polski wyłącznie w urzędach, położonych na terenie Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi na to zarządzenie p. Greiser, prezydent Senatu Gdańska wystąpił z jawnym buntem, motywując swoje postępowanie tem, że powyższe zarządzenie „stanowi niezwykle doniosłe złamanie stanu prawnego, istniejącego między W. Miastem a Rzeczypospolitą". Tak dowodzi p. Greiser w piśmie, wystosowanem do Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, jakkolwiek zarządzenie Ministra Skarbu R. P. nie jest niczem innem. jak konsekwencją faktycznego stanu rzeczy, powstałego na tle polityki finansowej Senatu.

P. Greiser domaga się, aby „rozporządzenie zostało natychmiast cofnięte", zawiadamia, że wydał dyrekcji ceł W.Miasta polecenie nie wykonywania tego zarządzenia zastrzega sobie prawo wydawania zarządzeń „dla ochrony interesów miasta" i żądania odszkodowania za straty, jakie W. Miasto ponieśćby mogło w związku z tem rozporządzeniem.

W komentarzu swym do tej noty Senat skarży się, że rozporządzenie polskie musiałoby wyeliminować handel i przemysł gdański, jako dostawcę towarów zagranicznych na rynek polski i spowodować zamknięcie portu gdańskiego. Że następstwa wytworzonej obecnie sytuacji będą bardzo ciężkie dla Gdańska, to nie ulega wątpliwości. Już dziś liczni kupcy gdańscy wydają polecenia swym zagranicznym klijentom, by towary, zamiast na Gdańsk, kierowali na Gdynię. Dlatego w interesie ludności Gdańska leży znalezienie porozumienia z Polską, lecz pod każdym względem za rządów hitlerowców, z ich awanturniczą polityką finansową (finasowanie bojówek i „robienie" wyborów z pieniędzy państwa), nastawieniem na „powrót do Rzeszy", zamrażaniem należności w Rzeszy itp.—sprawa ta jest więcej, niż wątpliwa. (W.).

Życie i prawo

Jeszcze kilka liczb i parę uwag

Chcielibyśmy jeszcze podzielić się z czytelnikami kilku liczbami zaczerpniętemi z „Małego Rocznika Statystycznego" na rok 1935.

W ciągu trwania działalności sądów doraźnych w Polsce od 2 września 1931 do 13 marca 1934, a więc w ciągu dni 922 wykonano wyroków śmierci 167 czyli co przeszło 5 dni wykonywano jeden wyrok śmierci.

W roku 1933 wpłynęło do komorników 1.735.000 egzekucji — czyli co 20 obywatel był egzekwowany przez komorników, a odliczając młodzież do lat 19 — co 10-ty (dziesiąty), jest to dowodem „dobrobytu" naszej ludności w okresie rządów kapitalistycznych.

W ciągu roku 1933 skazano przez sądy powszechne, sądy pracy i władze administracyjne około 1.800.000 obywateli czyli co 20 obywatel skazany był za jakieś przewinienie, a odliczając dzieci (do 13 lat) i starców (ponad 60 lat) — co 11-ty (jedenasty).

Liczba spraw wpływających do Najwyższego Trybunału Administracyjnego stale wzrasta. Z przeszło 5.000 spraw w roku 1928 liczba ta doszła do przeszło 11.000 w roku 1934, przyczem gwałtowne powiększenie się wpływu spraw właśnie nastąpiło w latach 1929 — 1931.

Liczby dotyczące ilości wyroków sądowych i osądów administracyjnych oraz powiększenie się ilości spraw w Najw. Tryb. Adm. są jaskrawą ilustracją do charakterystyki naszej biurokracji. Ludność naszego kraju została, ujęta w obcęgi przepisów administracyjnych, do których wprost nie jest w stanie się dostosować. — Tak liczby „przewinień" jak i liczby skarg do Trybunału wskazują jednak niewątpliwie nietylko że ludność nasza nie może zżyć się z ilością i surowością przepisów ale i to, że przepisy te nie zawsze stosowane są przez władze z należytym umiarem, — nie byłoby bowiem wtedy tak wielkiej ilości skarg na postanowienia władz, do których to orzeczeń ludność widocznie nie posiada odpowiedniego zaufania.

Bylibyśmy bardzo ciekawi wiedzieć, jaka ilość skazanych jest analfabetami. Ułatwiłoby to nam, a i władzom wyprowadzenie odpowiednich wniosków. Niestety, tej informacji niema zupełnie. Wogóle niema zupełnie w „Roczniku" danych o stosunku ludności do analfabetyzmu.

Niema również w „Roczniku" danych o ilości więźniów politycznych; a niestety między informacjami policyjnemi i pochodzącemi z innych źródeł różnice są bardzo wielkie. „Rocznik" powinien sytuację wyjaśnić.

Niema wreszcie w „Roczniku" podziału kar na kary pozbawienia wolności i na kary grzywny oraz podziału uwięzionych na aresztantów śledczych i więźniów odbywających karę. Niema tych danych bądź przez przeoczenie— bądź z przyczyn od redaktorów wydawnictwa niezależnych. Może znajdą się jednak w wydawnictwie na rok następny ?

Ale już i te dane, które w „Roczniku" są zawarte pozwolą czytelnikom przez ich porównanie wysnuć właściwe wnioski. Niestety, my wniosków tych wysnuć „nie mamy prawa". Uczynią to łatwo za nas sami czytelnicy..

Józef Litauer.

Faszyzm włoski przed wojną

To dopiero początek!...

Kryzys waluty włoskiej

Skutki awanturniczej polityki Mussoliniego nie kazały na siebie długo czekać. Obłąkańcza polityka zbrojeń, przygotowanie wymagającej olbrzymich kosztów wyprawy abisyńskiej wywołać musiały katastrofalne następstwa w sytuacji waluty włoskiej.

Handel zagraniczny, przy ogólnem skurczeniu obrotów wykazał w pierwszem półroczu r. b. ujemne saldo, w wysokości 1 miljard 381 milj. lirów. Pod wpływem ujemnego już od dawna bilansu płatniczego — zapasy złota kurczą się. Ostatni bilans Banku Włoskiego wykazuje 5.677 milj. lirów złota wobec 12.684 milj. lirów obiegu banknotów.

Ostatnio na giełdach walutowych lir zachwiał się. Parytet jego, wynoszący w stosunku do złotego polskiego 49.916 (choć faktycznie kurs istotny był niższy od parytetu — 43,70)obniżył się do 41.50, a ostatnio notowany był kurs 38 zł za 100 lirów.

Powodem bezpośrednim zachwiania się lira było zarządzenie włoskiego Ministra Finansów, zawieszające przepis od 40 proc. pokryciu waluty.

Minister tłumaczy to koniecznością spłacenia zobowiązań wobec zagranicy, wynoszących — zdaniem jego pół miljarda lirów.

Przyszłość lira stoi pod znakiem zapytania i awanturniczy militaryzm wymagać będzie dalszych wydatków — zarówno w kraju, jak i zagranicą. To też, mimo surowych przepisów dewizowych, przypuszczać należy, iż nastąpi dalsze obniżenie pokrycia.

Słowem — Włochy są na prostej drodze do katastrofy walutowej, którą można co najwyżej odraczać, ale, która, przy obecnej polityce Włoch jest nieunikniona.

Mussolini likwiduje swą „lewicę..."

W maju obradowała w Rzymie francusko - włoska Konferencja Korporacyjna, która francuskim delegatom przyniosła pewną niespodziankę. Oto stwierdzili obecność przedstawicieli lewicowych, antykapitalistycznych, pełnych zapału i bojowości.

Nie byli to przytem skorumpowani eksrewolucjoniści w stylu Rossoniego „wodza syndykalizmu" lub też koserwatysty i wsteczniaka Bottai, udawającego „faszystowskiego (pseudo) rewolucjonistę".

Delegaci francuscy, słyszac deklamacje antykapitalistyczne i rewolucyjne, zapytywali siebie, czy czasem nie omylili się i zamiast do Włoch — nie trafili do Rosji Sowieckiej.

Najbardziej bojowo zachowywała się grupa młodych faszystów spod znaku pisma „Santiere" („Ścieżka"),) organu młodych faszystów, którzy wzięli na serjo „antykapitalizm" Mussoliniego, „syndykalizm" Rossoniego i wypady Bottai przeciwko burżuazji.

Pismo to wykazywało pewną oryginalność i znaczną śmiałość pomysłów, nie było tam tego bałwochwalczego stosunku do „hierarchji" i do samego „il duce", jaki przeważa w całej prasie włoskiej. Szerzono ideje istotnego zbliżenia do klasy robotniczej stosunek do niej daleki był od pospolitego u faszystów stosunku protekcyjnego i traktowania robotników w ten sposób, jak dewotka traktuje dziadów kościelnych, dając im jałmużnę.

Idee te były zrazu tolerowane, może niekiedy popierane, ale wreszcie wydały się podejrzane, to też „Santiere" już nie istnieje. „Antykapitalistycznemu" skrzydłu faszyzmu ścięto głowę.

Taki jest los wszelkich kierunków „rewolucyjnych" w faszyźmie, włoskim czy innym...

Piernik i wiatrak

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" czytamy:

> „Chrześniak p. Prezydenta, szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta R. P., dr. Stan. Świeżawski, wyjechał w sobotę do Zakopanego, gdzie będzie trzymał, w imieniu p. Prezydenta R. P. do chrztu siódme dziecko pp. Czumów. B. poseł Czuma był referentem budżetu p. Prezydenta R. P. w Sejmie".

Przyznajemy, że nie pojmujemy tej notatki. Co ma piernik do wiatraka, a referat budżetowy do siódmego dziecka pana referenta?

Nowa fala procesów politycznych w Austrji

Pod naciskiem „Heimwehry", wyzyskującej słabość i niezdecydowanie Rządu Schuschnigga dla przeprowadzenia swojego faszystowskiego kursu, wzrasta obecnie fala teroru przeciw partjom lewicowym w takim samym stopniu, w jakim słabnie odpór Rządu przeciw austrjackim hitlerowcom.

Oficjalny organ szturmówek Schuschnigga wystąpił niedawno z wezwaniem do zaprzestania wszelkich dążeń pojednawczych. Pismo to zapytuje „Czy odebrano robotnikom marksistowskim ich pogląd?" i dodaje:

> „Byłoby to mydleniem oczu, gdybyśmy chcieli odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Nowa Austrja nie przerobi ich na bojowników naszej idei, a zdobyć tylko „mitläuferów" (biegnących za tłumem), to rzetelnie mówiąc, nie opłaca się".

Pismo domaga się obostrzenia walki, ażeby marksizm zniszczyć w jego zewnętrznych objawach.

Kurs ten, zdaje się, już został zapoczątkowany. Sędziowie otrzymali wskazówki zgóry i w ubiegłym miesiącu skazano komunistów i socjalistów łącznie na 110 lat więzienia.

W pierwszych dniach sierpnia rozpocznie się wielki proces przeciwko 44 socjalistom, wśród których jest także były redaktor odpowiedzialny „Arbeiterzeitung" tow. Sailer, który w więzieniu nabawił się choroby oczu i zdaniem lekarzy grozi mu ślepota.

Zgon tow. Ottona Gloeckla

W ubiegły wtorek zmarł w Wiedniu w 61 roku życia jeden z najbardziej zasłużonych i lubianych przez austrjackich i czechosłowackich socjalistów tow. Otto Gloeckel.

Otto Gloeckel posłował do parlamentu austrjackiego od 1907 roku aż do upadku monarchji z ramienia górników z okręgu Joachimstal (Joachimowo). Był on duszą i sercem oddany klasie robotniczej i pomimo, że okrąg, z którego posłował dostał się republice czechosłowackiej, a Gloeckel, jako Niemiec, został obywatelem austrjackim, jeszcze dzisiaj niemal w każdej izbie robotniczej jego dawnego okręgu wyborczej wisi portret tow. Ottona Gloeckla.

Gdy powstała republika austrjacka Gloeckla powołano na podsekretarza stanu, najpierw w ministerjum spraw wewnętrznych, a następnie w ministerjum oświaty i kładł on podwaliny pod reformę szkolnictwa, która w całej pełni tylko w Wiedniu przeprowadzona została. Po ustąpieniu socjalistów z Rządu, Gloeckel został przewodniczącym miejskiej rady szkolnej.

W ciągu kilku lat potrafił on tak wysoko postawić szkolnictwo powszechne, że z całego świata zjeżdżali się do Wiednia pedagogowie, aby podziwiać osiągnięte przez Gloeckla wyniki i wzorować się na jego dziele.

Po lutym 1934 roku kler opanował szkolnictwo i szkoła powszechna w Wiedniu przeistoczyła się w koszary, gdzie kaleczy się dusze dziecięce i panuje sołdacki drill.

Po zduszeniu socjal-demokracji Gloeckel został aresztowany i kilka miesięcy przetrzymano go w obozie koncentracyjnym, skąd już chorego przewieziono do szpitala w Wiener Neustadt. Po pewnym czasie zwolniono go.

Widok zniszczonego dzieła swojego oraz stosunki w Austrji rządzonej przez klerykalny faszyzm przyśpieszyły zgon wielce zasłużonego i oddanego Sprawie człowieka.

Dzisiaj, w piątek, odbędzie się spalenie zwłok Gloeckla w krematorjum wiedeńskiem.

Włochy wystąpią z Ligi

jeżeli Rada Ligi stanie po stronie Abisynji

ANGLJA OGRANICZY SIĘ DO NIESZKODLIWEGO PROTESTU?

Gabinet angielski odbył w środę posiedzenie, które trwało parę godzin. Ministrowie rozpatrywali m. in. konflikt włosko - abisyński oraz ustalali tekst instrukcyj dla ministra Edena, mającego reprezentować Anglję na nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów. Minister Eden ma opuścić Londyn w końcu bieżącego tygodnia.

W kołach politycznych twierdzą, że Anglja pragnie uzyskać poparcie Francji dla „moralnej demonstracji na forum Ligi Narodów". **Uchodzi za pewne, że Anglja nie posunie się dalej i będzie unikała wszystkiego, co mogłoby zrazić Włochy i skłonić je do opuszczenia Ligi Narodów.**

Co się tyczy sprawy pozwolenia na wywóz broni do Abisynji, to dotychczas nie zapadła decyzja w tej kwestji. Jak zapowiedział minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare w Izbie Gmin, Rząd złoży deklarację w tej sprawie przed feriami parlamentu, które rozpoczynają się w dniu 2-go sierpnia. Odpowiadając na jedną z interpelacyj, minister Hoare podkreślił, że Rząd francuski wydał zakaz wywozu broni i materjału wojennego zarówno do Włoch, jak i do Abisynji.

PARTJA PRACY POTĘPIA POLITYKĘ WŁOCH.

Labour Party zażądała, aby Rząd brytyjski natychmiast złożył w Genewie wnioski, mające na celu ustalenie odpowiedzialności Włoch w myśl paktu Ligi i aby oświadczył, że wykona obowiązki członka Ligi nie licząc się z żadnemi względami.

Rada Labourzystów w uchwale swej **potępia politykę Włoch i utrzymuje, że dla zachowania pokoju nie należy zmuszać Abisynji do poczynienia ustępstw,** lecz przeciwnie — skłonić Włochy, by zdała sobie sprawę z niebezpieczeństwa narażenia się na sprzeciw całego świata.

WŁOCHY GROŻĄ WYSTĄPIENIEM Z LIGI.

Agencja Havasa w depeszy z Rzymu podaje, że nie otrzymano tam jeszcze wiadomości o zwołaniu Rady Ligi Narodów w celu zbadania sprawy abisyńskiej, wobec czego oficjalnie w dalszym ciągu nic nie wiadomo o celu i programie sesji Rady.

Koła półurzędowe oświadczają że Liga Narodów nie ma prawa omawiania istoty zagadnienia włosko - abisyńkiego.

W razie zwołania Rady Ligi — Włochy polecą swemu delegatowi, by opuścił obrady, jeżeli przyjęta zostanie teza sprzeczna z tezą włoską.

Straszny wybuch

w zakładach I. G. Farben

W uzupełnieniu wiadomości o groźnym wybuchu w zakładach I. G. Farben w Hoechst (Niemcy) donoszą, ż podczas eksplozji poniosły śmierć dwie osoby, a 8 ciężko poparzonych przewieziono do szpitala.

Stan 3-ch z nich jest groźny. Pozatem 17 osób odniosło lżejsze rany.

Katastrofa nastąpiła w następujących okolicznościach. Około godziny 1 w nocy **wskutek silnego rozgrzania się kotła zaczął wydobywać się z niego przez otwór gaz, który momentalnie wypełnił pomieszczenie, gdzie znajdowały się rezerwuary.**

Gaz zapalił się samoistnie, powodując wybuch.

Eksplozja była tak silna, że zerwała sufity oraz dach 5-cio piętrowego budynku fabrycznego.

Ogień, szerząc się z niezwykłą szybkością objął cały budynek długości 50 m. 48 straży pożarnych walczyło do rana z szalejącym żywiołem. Po pierwszej eksplozji nastąpiły dwie dalsze. Miejsce pożaru przedstawia obraz całkowitego zniszczenia. (PAT).

Znowu porwano dziecko

Jakaś dama skradła niemowlę i utopiła w stawie

We wtorek rano w ogrodzie Krasińskich w Warszawie zostało porwane 7-mio miesięczne dziecko, Sura Borensztejnówna (Karmelicka 23). Dziecko było dozorowane przez służącą, która była jeszcze z 5-letnim synkiem B. W czasie, gdy służąca zajęta była chłopcem, jakaś kobieta odjechała z wózkiem, w którym znajdowała się dziewczynka.

Pomimo zarządzonych poszukiwań, porwanego dziecka w ogrodzie i na pobliskich ulicach nie znaleziono. Zrozpaczeni rodzice zawiadomili policję XII komis. która zarządziła poszukiwania.

W środę o godz. 14-ej w Zielonce pod Warszawą — w stawie gliniankach, znajdujący się w pobliżu letnicy ujrzeli przy brzegu zwłoki niemowlęcia. O odkryciu tem zawiadomiono miejscowy posterunek policji. O zbrodni zawiadomiono niezwłocznie komendę policji w Warszawie i XII komis.

Na miejsce przyjechali Borensztejnowa oraz mąż jej. Poznali oni w zwłokach zaginione swe dziecko. W pobliżu znaleziono porzucony wózek. Rozpacz rodziców tak tragicznie zmarłego dziecka, jest straszna.

Obecnie urząd śledczy m. Warszawy i policja pow. warszawskiego przystąpili do śledztwa, celem odszukania bestjalskiej zbrodniarki.

Granat z czasów wojny zabił 2 robotników

Na stacji kolejowej we Lwowie dwaj robotnicy nieostrożnie manipulowali granatem z czasów wojny. W pewnej chwili granat wybuchł. Obaj robotnicy zginęli na miejscu, a stojący w pobliżu trzeci robotnik został raniony.

Odpowiedź Z.S.S.R.—Hitlerowi

Korespondent morski „Daily Telegraph" donosi, że Rząd sowiecki w ubiegłym miesiącu rozpoczął budowę 60 łodzi podwodnych. Przed 4 laty Sowiety posiadały zaledwie 15 przestarzałych łodzi podowdnych, zaś w 1937 będą miały conajmniej 55 łodzi podwodnych najnowszej konstrukcji. Poza tem Sowiety budują nowe krążowniki i kontrotorpedowce. Pismo wskazuje, że Sowiety będą posiadać niedługo więcej łodzi podwodnych, aniżeli Anglja. (ATE.)

11 strażaków zatruło się

podczas gaszenia pożaru przy ul. Jasnej

W środę w Warszawie, przy ul. Jasnej 18-20, w piwnicy, należącej do owocarni Fiszela Szacha, prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia, wynikł pożar.

Wydobywający się dym przez drzwi, zauważył jeden z lokatorów, który wszczął alarm.

Na miejsce przybyły pogotowia I-go, II-go i III-go oddziałów straży. Strażacy, zaopatrzeni w maski przeciwgazowe, przy świetle latarek karbidowych, weszli do piwnicy z wylotami węży.

Jak się okazało, paliły się tam nagromadzone skrzynki z wełną drzewną. Akcja była wielce utrudniona, gdyż po kilku minutach strażacy omdlewali. Wobec tego wchodzili inni. Ponieważ nie było dostatecznej ilości masek, niektórzy strażacy nie byli zabezpieczeni.

W niespełna pół godziny zatruło się 10-ciu strażaków, oraz porucznik. Na miejsce przybyły 2 karetki Pogotowia. Lekarze zajęli się ratunkiem zatrutych. Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, strażaków przewieziono do szpitala.

***

Brak masek przeciwgazowych w straży ogniowej wskazuje na karygodne niedbalstwo kierownictwa straży warszawskiej.

Jest to jeszcze jeden przyczynek do poruszonej przez nas kwestji stosunków w tej straży.

OSTATNIE WIADOMOŚCI O WYBUCHU NA STR. 2-ej.

Pociąg pancerny

wysadzony w powietrze

Z Tokjo donoszą, że pociąg pancerny, kursujący na wschodniej bocznicy kolei północno - mandżurskiej, został napadnięty przez powstańców.

Po dłuższej walce napastnicy zdołali wysadzić pociąg w powietrze, przyczem kilku żołnierzy zostało zabitych.

Posiłki, które wkrótce nadeszły, zmusiły powtańców do wycofania się ze strefy kolejowej.

Dalsza akcja

przeciwko dekretom Rządu Lavala

Związki zawodowe kolejarzy we Francji wezwały wszystkich swych członków do wzięcia udziału w manifestacjach protestacyjnych przeciwko dekretom oszczędnościowym Rządu, które to manifestacje mają się odbyć w piątek popołudniu na placu giełdy pracy.

***

W Cherbourgu 3.000 osób manifestowało przeciwko dekretom rządowym. Demonstracja miała przebieg spokojny.

Czy to pomoże?

Komisarz Rządu na miasto stoł. Warszawę przedłużył termin spisu wyborców do Senatu do dnia 28 b. m. włącznie. (PAT).

Inne, najnowsze depesze, na str. 1 i 2-ej

Wiadomości Sportowe

Jak wygląda apolityczność sportu!

SŁOWA A CZYNY.

„Kierownik policyjnego klubu sportowego w Berlinie rozwiązał oddział żeński tego klubu, motywując swoje zarządzenie faktem rozegranie meczu przez ten oddział z zawodniczkami żydowskiemi".

Taką notatkę wyczytaliśmy w dziale politycznym wielu pism polskich. Puścił ją PAT na całą Polskę. Na nas nie zrobiła ona najmniejszego wrażenia. To takie zrozumiałe i naturalne! Zwłaszcza dzisiaj, gdy na terenie polityki wewnętrznej Trzeciej Rzeszy notojemy akcję wzmożoną przeciw żydom. socjalistom i katolikom jako nowym ogniskom opozycyjnym. W ten sposób pragnie się odwrócić uwagę, znękanego kryzysem gospodarczym społeczeństwa niemieckiego od klęski, jaką narodowi „socjaliści" ponieśli na innych terenach.

Przypominamy sobie w Polsce niedawny okres, poprzedzający nawiązanie kontaktu sportowego z hitlerowskiemi Niemcami.

Zarzucano nam, przeciwnikom, iż kierujemy się politycznymi względami, choć przytaczaliśmy czysto ludzkie względy. Z tamtej strony opowiadano się za bezwzględnem nawiązaniem stosunków z tym, których postępki i „kulturalną" działalność, określiliśmy mianem Hunów. Niema polityki w sporcie, wołano głośno. Dla poparcia swej tezy twierdzono, że Polska winna również czemprędzej nawiązać kontakt ze sportową Rosją, zwłaszcza, że ma ona za sobą pakt o nieagresji. Był to okres wizyty Radka w Polsce i wymiany dóbr kulturalnych.

Na chwilę byliśmy bliscy złożenia broni i przyznania się do przegranej. Tymczasem naprzód zakaz spotkań sportowych z Czechosłowacją i odwołanie na 3 dni przed zawodami meczu piłkarskiego na polecenie M. S. Z., a znacznie później, odmowa na przyjazd do Polski sowieckich sportowców...

Coś z tą apolitycznością nie w porządku. Z przyjemnością wysłuchalibyśmy zdania w tej sprawie zacnego kolegi Erdmana, orędownika hasła: precz z polityką w sporcie, sportowcy wszystkich krajów łączcie się...

O tem, co się dzieje obecnie w sporcie niemieckim pisał mój przyjaciel dr. Michałowicz w ostatniej „Sztafecie". Rzecz jasna, tego nie znajdziemy w oficjalnych wydawnictwach niemieckiego biura prasowego, które propaguje olimpjadę berlińską. Na eksport ma się inny towar do sprzedania. Zapewnia się, zwłaszcza bogatą Amerykę, że wszystkie nacje będą dopuszczone do igrzysk olimpijskich. Deklamuje się, że sport wolnym być musi od nienawiści rasowej. Na wewnątrz dla zaspokojenia chuci zwierzęcej i podtrzymywania dzikiego zarzewia szowinistycznego.., rozwiązuje się aryjski klub sportowy za to, że odważył się rozegrać mecz z żydowskiemi zawodniczkami. Na wewnątrz, zabrania się polskim sportowcom mówić na boisku po polsku, aresztuje się i trzyma przez szereg miesięcy w więzieniu, człowieka, który stał na czele ruchu polskiego sportu robotniczego w Niemczech!

Każdy sportowiec, bez względu na pochodzenie i rasę, będzie dopuszczony do Olimpjady...

Zapewne, że taka Freiwaldówna z Polski, która już 25 sierpnia b. r. będzie startowała na zawodach lekko-atletycznych Polska —Niecmy w Dreźnie, zostaje dopuszczona do igrzysk olimpijskich w Berlinie, ale konkurentka jej z Niemiec nie będzie napewno jej koleżanka „rasowa".

Tymczasem, niech żyje apolityczność w sporcie! Ciekawą będzie rzeczą dowiedzieć się, czy p. Osten-Tschamer poleci rozwiązać niemiecki związek lekko-atletyczny za to, że żeńska reprezentacja tego związku, rozegra mecz z drużyną polską, w której znajdzie się żydowska zawodniczka Freiwaldówna. A zapewniamy go, że ona jest taka sama żydówka, jak tamte z Niemiec.

M. STATTER.

Sportowe sensacje

MISTRZOSTWO KOLARSKIE POLSKI na torze zdobył po raz trzeci Pusz, bijąc w finale Frączkowskiego.

NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH L.-ATLETYCZNYCH W SZTOKHOLMIE Kucharski odniósł wspaniały sukces, zajmując pierwsze miejsce na 800 mtr. (czas 1:51,6) przed amerykaninem Venzke (1:52,5) i mistrzem Szwecji Ny (1:53,5).

WIEDEŃSKI WACKER, który obecnie bawi w Polsce, pokonał w Przemyślu Polonję miejscową 5:0

W Borysławiu wiedeńczycy wygrali z miejscową reprezentacją 8:2

AMERYKA rozgromiła Niemcy w meczu międzystrefowym o puhar Davisa 4:1. W Niemczech wynik ten wywołał przygnębiające wrażenie.

MISTRZEM LIGI ŚLĄSKIEJ został Dąb, bijąc w środę w Katowicach AKS 1:0 (0:0).

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHIŃSKIE" 3)

BANDYTA

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Historja, którą Meng opowiada o swem życiu szkolnem, jest nieporządna, pozbawiona związku i sensu. Umysł jego był mieszaniną wyczynów bohaterów z San Kuo; historji o świętych i cudach chrześcijaństwa, ludowych baśni o widmach, duchach i zwierzętach, posiadających cechy ludzkie, oraz daleko bardziej praktycznych wyczynów wuja — bandyty z gór. Do tego ekwipunku dodał on szczerą niechęć dla każdego rodzaju pracy, niespokojną wyobraźnię, niecierpliwość i ciekawość, które doprowadziły go do niejednego nierozważnego czynu.

Nie upłynęło jeszcze siedem miesięcy od przybycia Menga do wojskowej szkoły na brzegu morza, gdy ciekawość, jaką wzbudziła ona w chłopcu, wyczerpała się doszczętnie, a jej dyscyplina i rutyna zaczęły go nużyć. Nie był zbyt młody, aby nie zrozumieć wkrótce, że upragnione stanowiska generalskie nie mają nic wspólnego z wiedzą, lub zdolnościami, ale tylko z majątkiem, władzą i wpływami — i że młodzieniec, który tego nie posiada — będzie musiał stworzyć sobie przyszłość swoją własną energją — akurat tak, jak jego wuj z gór.

A ponieważ Meng kierował się nietylko pragnieniem osiągnięcia bohaterstwa, sławy i władzy, ale także ciekawością do obejrzenia świata, rzucił szkołę na wybrzeżu i udał się do Pekinu, skąd rozchodziły się promienie Pekińskiego uniwersytetu narodowego, podówczas ośrodka intelektualnego odrodzenia. Tam osłupiałym wzrokiem spoglądał na rozburzony świat studencki, rzucający wyzwanie feudalnemu, skorumpowanemu i shańbionemu systemowi społecznemu Chin. Zapisał się do średniej szkoły, ale błądził w ciemnościach wśród intelektualnego życia miasta. W długi czas później powiedział przyjacielowi:

— Studenci robili wiele hałasu, rozmawiali, zbierali się, strajkowali. Mówili o wolnej myśli, o komunizmie, ale popatrz na nich teraz! Studenci, którzy wierzyli w te rzeczy, nie są dziś wielkimi ludźmi. Są to tylko mali ludzie, w przeciwnym razie ucięttoby im głowy. Co za cel miała ta „wolna myśl", ten komunizm? Ale ja zachowałem swoją głowę, a pewnego dnia zostanę generałem.

Mówił z tryumfalną pogardą o głupim młodzieńcu, który ośmielał się wyzywać do walki stary i zły system społeczny.

A ponieważ ani jeden promyk światła z tego nowego, rodzącego się świata nie przeniknął do jego mózgu — ocalił swoją głowę. Albowiem ludzie mający takie głowy, jak Meng, są dziś w Chinach bezpieczni.

Nie upłynął nawet jeden semestr, gdy Meng wydalony został z pekińskiej szkoły średniej. Nie uczył się wcale; chodził tylko wszędzie jak włóczęga. Ale fantastyczne historje, które wypisywał do rodziny na temat swych naukowych wyczynów, oraz znajomości z „wielkimi" ludźmi — sprawiały, iż do kieszeni jego stale napływały pieniądze. Gdy został wydalony ze szkoły, przez jakiś czas wałęsał się po mieście, później wrócił do Foochow, gdzie poprzez społeczny labirynt, stanowiący Chiny, znalazł sobie jakąś drogę do bram starego feudalnego tajnego stowarzyszenia, jakich jest dużo w kraju.

Stowarzyszenie to było pozostałością po słynnym „Związku Trójcy" z okresu powstania Taipingów. Więcej, niż sto lat przedtem zostało ono powołane do życia, jako organizacja dobroczynna, wspierająca biedaków — i jako takie rozwinęło się naturalnym biegiem rzeczy w tajną sektę polityczną, zwalczającą ucisk i zepsucie dynastji Manczu. Ale dziś jest to zbiorowisko wszystkich dekadenckich i reakcyjnych sił, które walczą o utrzymanie się na powierzchni przeciwko rewolucji społecznej. Obecnie zajmuje się ono to handlem opjum, to handlem bronią, to porywaniem, szantażem, handlem niewolnikami, albo poprostu zwyczajnemi morderstwami — i za wszystko jest jednakowo opłacane. Każdy z przywódców tego stowarzyszenia — a jest ich podobno piętnastu — żyje z legendy, że on właśnie jest bezpośrednim potomkiem przywódców powstania Taipingów — i występuje jako narzędzie tej lub innej politycznej, czy wojskowej kliki, przyczem stopień jego wierności zależny jest całkowicie od sumy otrzymanych pieniędzy. Jedna jest tylko potęga, z którą wszyscy ci wodzowie toczą nieustanną walkę, a mianowicie: rewolucja społeczna, grożąca zniszczeniem tego wszystkiego w Chinach, co jest feudalne, zepsute i despotyczne.

Takie było stowarzyszenie, do którego wszedł żądny przygód, ciekawy i nieprzyzwyczajony do karności młodzieniec, Hsiao Meng. Pasował do niego doskonale. Wstąpił do jego szeregów spoczątku jako uczeń na okres sześciu miesięcy; zwierzchnikiem jego był generał dywizji w Foochow — i temu to generałowi, oraz stowarzyszeniu — Meng przysiągł dochowanie tajemnicy, lojalność i bezwzględne posłuszeństwo aż do śmierci.

Ale Meng, aczkolwiek przysiągł dochowanie tajemnicy, nie zawsze umiał się powstrzymać od mówienia — i czasami, gdy znajdował się daleko od Foochow, chełpił się działalnością swoją i swego Stowarzyszenia. Raz opowiadał:

— Wuj mój jest teraz także członkiem mego Stowarzyszenia — i niektóre rzeki stanowią własność naszych bandytów. Wuj mój jest właścicielem jednej głównej rzeki, czy też jej części. Gdy przejeżdżają tamtędy statki, muszą dawać pieniądze, a jeżeli nie chcą tego robić — zatrzymujemy je, zabieramy ryż, a potem je palimy, aby dać im nauczkę. W ten sposób gromadzimy dużo pieniędzy; — część z tego idzie dla naszych bandytów, a część — dla wodzów w Foochow.

— Dla prawdziwych bandytów? — pytał przyjaciel Menga, nieco zgorszony.

— Oczywiście! — Meng zdumiony był taką ignorancją. W odpowiedzi na dalsze zapytania popatrzył na przyjaciela z otwartemi ustami: — A cóż ty myślisz? — zapytał osłupiały. — Może sądzisz, że generałowie w rządzie są inni od bandytów? Może myślisz że zapytali ludność Chin, czy mogą nią rządzić i zabierać jej pieniądze? Jedyną różnicą między naszymi bandytami a generałami w rządzie jest to, że my nie mamy jeszcze dosyć karabinów, ani dosyć pieniędzy. Ale przyjdzie dzień, kiedy będziemy mieli więcej ludzi i więcej pieniędzy... W jednem dużem mieście w Fukien nasi ludzie sprawują teraz kontrolę nad trzema bramami, a kiedy zdobędziemy kontrolę nad czwartą — będziemy mieli w swoich rękach całe miasto — i będziemy mogli brać tyle ryżu i podatków, ile tylko zechcemy. Będziemy zdobywali coraz więcej i więcej miast, aż pewnego dnia zawładniemy całą prowincją Fukien, Kiangsi i innemi ziemiami — i stworzymy dobry chiński rząd. Ja już tak zrobię, aby wszyscy nasi urzędnicy byli dobrzy dla biedaków.

(d. c. n.).

Z okręgu częstochowskiego

Nieuczciwy manewr...

Podstawieni drobni „przedsiębiorcy“ uprawiają haniebny wyzysk

Koncern Modrzejowskich Zakładów B. Hantke znany jest nietylko wśród robotników, pracujących w zakładach tego koncernu, ale i całemu światu pracy z tego, że od szeregu lat nie wypłaca normalnie zarobków i przetrzymuje robotnicze pieniądze nieraz od jednego do trzech miesięcy.

Ostatnio dyrekcja kopalń rud żelaznych w Częstochowskim Okręgu tego koncernu wpadła na nowy pomysł wyzysku. Aby jednak ukryć kto jest bezpośrednio odpowiedzalny za ten „pomysł“, dyrekcja B. Hantke, uruchamiając kilka małych kopalń w okolicy Kamienicy Polskiej, Konopisk i Pankach, wydzierżawiła te kopalnie przedsiębiorcom, aby upozorować, iż nic niema z niemi wspólnego. Przedsiębiorcami są między innymi niejacy: Koła i Baryń, znani ze swej brutalności.

Robotnicy, zatrudnieni na tych kopalniach, są przez tych panów traktowani gorzej, niż niewolnicy, przyczem zarabiają — częstokroć pracując od świtu do zmroku—od 80 gr. najwyżej do 2 zł. dziennie. Zarobić dwa złote na tych kopalniach — znaczy to byś „szczęśliwcem“ i „wybrańcem“ losu. Poprostu normalnemu człowiekowi nie może się zmieścić w głowie, aby ludziom, skazanym na pracę w błocie i wodzie, na których gnije ubranie, płacono **kilkadziesiąt groszy na dzień.**

Kiedy Centralny Związek Górników, chcąc wziąć w obronę tych robotników i ukrócić żerowanie na biednej i wyniszczonej ludności, spowodował konferencję u inspektora pracy w Częstochowie w celu uregulowania warunków pracy i płacy na tych kopalniach, na konferencji, zarówno rzekomi przedsiębiorcy, jak i dyrektor Borkowski, przedstawiciel koncernu B. Hantke zgodnie oświadczyli, że konferencja jest zbędna, gdyż **kopalnie zostały unieruchomione jakoby z braku nabywców rudy.** Postawiony wobec takiego faktu przedstawiciel C. Z. G., tow. Bielnik, zmuszony został do zrezygnowania z rokowań o płace.

Atoli okazuje się, że był to tylko manewr dyrekcji B. Hantke, robiony wspólnie z rzekomymi przedsiębiorcami. Nota-bene posunięto się do brzydkiego kłamstwa, albowiem w parę dni po konferencji przedsiębiorcy w osobach Barynia i Koły, zaproponowali robotnikom pracę pod warunkiem, że ci podpiszą deklarację, **iż zgadzają się pracować na starych warunkach i rezygnują z obrony organizacji C. Z. G.** I istotnie, kiedy robotnicy podpisali tego rodzaju deklaracje, zostali wszyscy spowrotem przyjęci do pracy.

Nie można też pominąć milczeniem, że tymczasem p. Mianowski, zawiadowca kopalni B. Hantke, nie szczędził różnego rodzaju inwektyw wobec robotników pod adresem C. Z. G. oraz z cynizmem i ironją zapytywał robotników, ile złotówek złożyli na rzecz organizacji i czy nie lepiejby uczynili, gdyby sobie machorki kupili?

Dobrze się stało, że po tylu latach mieliśmy możność dowiedzieć się nareszcie, kto zacz jest ów p. Mianowski. Nie szkodzi. Niechaj o zachowaniu się p. Mianowskiego i jego stosunku do organizacyj robotniczych dowie się nietylko ogół robotników, ale równocześnie i koledzy p. Mianowskiego, którzy ongiś z nim uczęszczali do szkoły górniczej w Dąbrowie Górniczej, gdzie w owych czasach, zdaje się, wpajano inne zasady etyczne w przyszłych kierowników technicznych kopalń.

Wracając jednak do samej sprawy, stwierdzamy z całą stanowczością, **że przedsiębiorcy są tylko szyldami do maskowania uprawianego wyzysku, gdyż wszystkie materjały kopalniane, gotówka oraz nadzór techniczny i administracyjny spoczywają w rękach dyrekcji koncernu Modrzejowskich Zakładów B. Hantke — i ona też uprawia ten nowy sposób wyzysku.**

Należy nadmienić, że nietylko B. Hantke uprawia ten niecny proceder, bowiem w bodaj jeszcze gorszych warunkach, bez jakiegokolwiek przestrzegania czasu pracy i za jeszcze marniejsze grosze pracują robotnicy u niejakiego przedsiębiorcy Brzozowskiego, który znów służy jako szyld do uprawiania wyzysku dla huty „Bankowej“ w Dąbrowie Górniczej. Ona to bowiem uruchomiła kopalnie obok Bargłów — Huta Nowa IV i rzekomo wydzierżawiła je Brzożowskiemu.

Kapitaliści — zarówno Francuzi, Żydzi, jak i Polacy, doskonale umieją wykorzystywać kryzys i nadmiar rąk polskiego robotnika. Gorszące jest jednak, że inicjatorami tego niecnego procederu są polscy dyrektorzy.

Czynniki miarodajne, które są poinformowanie o tym bandytyzmie. tolerują bezkarnie tego rodzaju przedsiębiorstwa i tego rodzaju dyrekcje.

Robotnicy, nie oglądając się na nikogo, muszą sami — swoją jednością i solidarnością — bronić swych praw do życia. **J. B.**

Obniżenie opłat
za przewóz poczty lotniczej

Ministerjum Poczt i Telegrafów wprowadza obniżkę opłat za przewóz poczty lotniczej. Mianowicie z dniem 1 sierpnia dopłata za przewóz lotniczy listów wagi do 20 gramów, kartek pocztowych, lub przekazów pocztowych w obrocie wewnętrznym wynosić będzie 5 groszy zamiast, jak dotychczas, 10 gr. Dopłata za list wagi od 20—100 gr. wynosić będzie 10 gr. zamiast dotychczasowych 30, od 100 do 250 gr. zamiast 80 gr., od 250—500 gr. 40 gr. zamiast zł. 1.50, od 500—1000 gr. 80 gr. zamiast zł. 3. — Za każde dalsze 500 gramów dopłata wynosić będzie 40 gr. zamiast zł. 1.50. Dopłata za przewóz paczek lotniczych w Polsce wynosić będzie 30 gr. za kg. zamiast dotychczasowych 75 groszy.

Również obniżona będzie opłata za przesyłki zagraniczne. I tak np. opłata za przewóz paczki o wadze 1 kg. z Berlina do Poznania wynosić będzie 50 gr. zamiast dotychczasowych 75 groszy. Również obniżone będą dopłaty za przewóz paczek lotniczych do Łotwy, Estonji, Rumunji, Bułgarji i Grecji.

Wiadomości z całej Polski

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO

W Kruszwicy znaleziono zwłoki mężczyzny, skrępowane sznurami w jeziorze. Początkowo myślano, że to jest zabójstwo, ale potem przekonano się, że było to samobójstwo młodego człowieka, który, chcąc sobie odebrać swobodę ruchów, przed rzuceniem się w fale jeziora, skrępował się.

WŚCIEKŁA WILCZYCA

W Łopuchowie, pow. słonimskiego wściekła wilczyca wpadła do zagrody Radziszewskiego i pogryzła owce, 2 psy, Radziszewska zdołała się ukryć. Sąsiad zabił wilczycę kosą.

ŚMIERTELNA WIECZERZA

Po spożyciu wieczerzy, złożonej z grzybów, zatruła się cała rodzina Łukaszewiczów, złożona z ojca, matki i 8-ga dzieci w osadzie Krzyniele (gmina Zaleska, Wileńszczyzna).

Dzięki natychmiastowej pomocy udało się ocalić rodzinę Łukaszewiczów od niechybnej śmierci.

ZAJŚCIE W SĄDZIE

„I. K. C“ donosi z Wilna, że we środę w wydziale sądu odwoławczego doszło do niebywałej awantury. Na wokandzie znajdowała się m. in. sprawa Awłasowa, którego sprowadzono na rozprawę pod eskortą z więzienia łukiskiego. Oskarżony był o oszustwo i złodziejstwo.

W czasie rozprawy Awłasow zachowywał się spokojnie i nic nie wskazywało na to, że wywoła awanturę. Na pytanie przewodniczącego czy oskarżony przyznaje się do winy, Awłasow odparł, że nie, a jednocześnie pod adresem sądu zaczął wznosić wrogie okrzyki. Przywołany przez sąd do porządku, więzień zaczął jeszcze bardziej podnosić głos, a jednocześnie użył pod adresem sądu obraźliwych zwrotów.

Awanturnika wyprowadzono wreszcie z sali. Na korytarzu Awłasow wybił kilka szyb, a następnie zaczął rzucać krzesłami w policjantów. Wreszcie go rozbrojono i zakuto w kajdany, poczem odprowadzono do więzienia na Łukiszkach. Sąd zaocznie zatwierdził wyrok sądu grodzkiego, skazujący Awłasowa na rok więzienia.

TRAGICZNE ZDERZENIE

Na szosie koło wsi Wygoda pow. Piotrkowskiego nastąpiło tragiczne w skutkach zderzenie dwuch motocykli. Czterej pasażerowie obydwuch motocykli odnieśli obrażenia, przyczem dwaj, a mianowicie Władysław Kuszyński z Piotrkowa i Stanisław Morin, urzędnik skarbowy z Piotrkowa są bardzo ciężko ranni. Lżej ranni są Franciszek Kuszyński z Częstochowy i Bogusław Kaczmarek z Warszawy

MORD RABUNKOWY POD LWOWEM

We wsi Remenów, w powiecie lwowskim, do mieszkania masarza Wasyla Melnyka, wtargnął w nocy bandyta uzbrojony w rewolwer, a sterroryzowawszy domowników zażądał wydania pieniędzy.

Gdy Melnyk stawił opór, bandyta strzelił do niego trzykrotnie kładąc go trupem na miejscu.

KRWAWE ZABAWY

Donoszą z Wileńszczyzny, że ostatnio rozpowszechniła się plaga krwawych wydarzeń zwłaszcza podczas zabaw i wesel: „wesele nie może się obejść bez trupa“. Tak więc 21 bm. we wsi Kozły 26-letni Konstanty Rudniec pchnął nożem 24-letniego Zacharjasza Bazarowskiego. Dnia 22 bm. we wsi Ałaszki Małe Dymitr Turonek uderzył kołkiem w głowę Grzegorza Sikorę, powodując wstrząs mózgu. We wsi Trybuchy po zabawie tanecznej Juljanowi Lasowiczowi złamano grzbiet i wybito parę zębów. Pod Wilnem 28-letni Maciej Chmielenikis zabił uderzeniem drąga w głowę brata swego 38-letniego Antoniego.

UDUSIŁA DZIECKO WE ŚNIE

Policja bydgoska stoi obecnie przed trudną do rozwiązania zagadką. Chodzi o ustalenie przyczyny tragicznej śmierci 5-tygodniowego dziecka rodziny Migasza Dziecko to znaleziono rano w łóżku matki bez życia.

Obecnie chodzi o ustalenie, czy niemowlę zostało umyślnie uduszone przez matkę, czy też wydarzył się tragiczny i pełen dramatycznych momentów wypadek. Matka bowiem dziecka twierdzi, że dziecko to udusiła w czasie snu niechcąco i to w ten sposób, że śpiąc przydusiła jego gardło ręką.

Protest inwalidów górników
przeciw obniżce rent

(Kor. własna).

Kapitaliści, po wykorzystaniu górnika dla siebie, nie mają dla niego funduszów na emerytury, gdy staje się niezdolny do pracy.

W Zagłębiu Dąbrowskiem żyje kilka tysięcy spensjonowanych górników, którzy po czterdziestoletniej pracy pobierają obecnie tylko 7 zł. emerytury miesięcznie (!).

Inwalidzi górnicy zatopionej kopalni towarzystwa sosnowieckiego w Bilesławiu protestują co kilka dni przed urzędem gminy i posterunkiem policji w Bolesławiu przeciwko redukowaniu im emerytury z kasy bratniej w Sosnowcu przez zarząd towarzystwa sosnowieckiego. B. górnicy, których pozostało jeszcze niewielu ponad 50 osób, po zwolnieniu z pracy, pobierali za swoją długoletnią pracę z kasy bratniej po 100 zł., miesięcznie. Emerytura ta jednak stale kurczyła się tak, że w ostatnich miesiącach towarzystwo sosnowieckie wypłacało emerytom po 10 zł. miesięcznie bez względu na przepracowane lata, a w czerwcu emeryci otrzymali zaledwie po 7 zł.

Głodówka sześciu b. legjonistów
w Nadwórnej

Piszą nam z Nadwórnej:

W Nadwórnej od 21 lipca br. zamknęli się w lokalu związków rezerwistów, legjonistów i peowiaków: Anger Gustaw, Hanus Wincenty, Naharewicz Ambroży, Ostrowski Zygmunt, Przepiórka i Stec. Nie przyjmują pokarmów i powiadają, że chcą trupami swojemi zwrócić uwagę społeczeństwa na krzywdę, jaką odczuwają przez odsuwanie ich od pracy, mimo niezaprzeczonych zasług.

Wielcy ludzie z tutejszej „elity“ zbywali ich obiecankami; wreszcie doszło do tego, że zapomogę przysłaną dla nich, użyto na „inne“ cele.

Rozgoryczenie spotęgowane zostało wówczas, gdy pominięto ich przy przyjmowaniu do pracy, a na miejsca, na których mogliby z pożytkiem pracować, przyjęto ludzi innych — i to rzekomo takich, o których słuchy, że byli ongiś na usługach carskiej ochrany (?!).

Na Huculszczyznę
Wycieczka T. U. R.

Wyjazd nastąpi w czwartek, dn. 1 sierpnia r. b., o godz. 19-ej m 5. Wyjazd ze Lwowa 2 sierpnia o godz. 7 38. Przyjazd do Kołomyi 2 sierpnia o 12-ej w poł.

Zbiórka uczestników wycieczki z Warszawy na dworcu Głównym odjazdowym w czwartek, w sali sprzedaży biletów, przy kiosku „Ruchu“, punktualnie o godz. 18.

Wszyscy uczestnicy wycieczki winni wpłacić kwotę 40 zł. do dn. 1 sierpnia.

Oryginalny areszt
W nocy w więzieniu, w dniu w składzie

W związku z aferą Whole-Worth w Katowicach, która dopuściła się nadużyć na rzecz swoich dostawców i Skarbu Państwa, dowiadujemy się, że prokurenci tej firmy, Cymberknopfowie, znajdują się w nocy w areszcie śledczym przy Sądzie Grodzkim w Katowicach, skąd codziennie rano otrzymują urlop dla nadzorowania interesów w składach firmy z tem, że wieczorem muszą wracać do aresztu.

Ciekawy to areszt śledczy. Dotychczas bowiem takiego aresztu wobec nikogo nie stosowano.

Płaca 19 robotników rzeźniczych
równa się pensji jednego dyrektora rzeźni

Pisaliśmy, iż dyrekcja rzeźni warszawskiej wymówiła pracę kilkudziesięciu robotnikom.

Na pierwszy ogień poszło narazie 19 robotników, którzy pracują w rzeźni dziesiątki lat.

Wymówienia te robi się podobno dla celów „oszczędnościowych“. **Pobory wszystkich 19 robotników rzeźnickich wynoszą około 4-ch tysięcy zł. miesięcznie, czyli tyle ile pensja jednego dyrektora, która zresztą nie jest jedynym źródłem jego dochodów, jest on bowiem jednocześnie prezesem giełdy mięsnej, naczelnym dyrektorem związku jajczarskiego i mleczarskiego.**

Gdyby tak p. dyrektor zredukował swoją pensję w rzeźni choć by do połowy, to już połowę zredukowanych robotników rzeźni można byłoby uratować od głodu.

A takich oszczędności możnaby było by porobić i więcej.

W rzeźni na 600 robotników jest aż 3 dyrektorów i „usprawniacz“ gospodarczy, czyli, jak go nazywają oficjalnie **„reorganizator“.**

Oszczędzać z tłustych pensyj, a nie wyrzucać robotników na bruk!

Zresztą, rzeźnia nie jest deficytową instytucją; na samej pracy robotników zarabia miljon zł. rocznie.

Zarząd Miejski powinien dbać o zatrudnienie możliwie wielkiej ilości robotników, a nie o powiększanie bezrobocia.

HULBERT FOOTNER 19

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Uderzyłam głową o jeden z pali i straciłam przytomność, gdy dusiłam się i szamotałam w wodzie, jakaś ręka chwyciła mnie za włosy. Zaczęłam się rozpaczliwie wyrywać, ale usłyszałam dobrze znany głos: „Spokojnie, spokojnie, Bello! Mam łódkę!“ Osłabłam. Nie wiem w jaki sposób Mme Storey wciągnęła mnie do łodzi, gdzie opadłam na dno, jak nieżywa.

Podczas gdy leżałam, dysząc ciężko, Mme Storey przepychała łódź między palami. Wypłynęłyśmy wreszcie pod wygwieżdżone niebo. Mme Storey usiadła, chwyciła wiosła i zaczęła z całych sił wiosłować. Zatoczka miała, jak sądziłam, około ćwierć mili szerokości; po drugiej jej stronie płonęły światła. Po naszej stronie ciągnął się wzdłuż wybrzeża szereg budynków z przystaniami, odcinającemi się mocno na tle nieba.

Mme Storey zrobiła zaledwie kilka pociągnięć wiosłami, gdy usłyszałyśmy, że gdzieś blisko z tyłu rusza motorówka. Moja towarzyszka natychmiast skierowała łódź pod najbliższą przystań i wciągnęła wiosła do środka. Usiadłam i pomogłam jej pchnąć łódkę od pala do pala, jak najdalej wgłąb. Ugrzęzłyśmy wreszcie w mule przybrzeżnym.

Motorówka znikła pod mostem. A w serca naо nieznacznej szybkości. Ktoś z jadących świecił potężną latarnią pod przystanie. Rzuciłyśmy się na dno **łodzi, aby żaden promień nie padł na nasze białe** twarze. Upłynęło kilka chwil dręczącej niepewności, poczem odetchnęłyśmy. Stałyśmy zbyt głęboko pod przystanią i zbyt wiele pali dzieliło nas od nich — nie zauważyli nas i pojechali dalej.

Zaczęłyśmy pchać łódź pod przystaniami w przeciwnym kierunku, aż znalazłyśmy się znów pod posesją Feng Lee. Była to ostatnia budowla na palach, musiałyśmy więc znów wypłynąć na otwartą przestrzeń. Ujrzałyśmy, że motorówka dosięgła mostu nad ujściem zatoki, oświetlając wciąż brzeg.

Mme Storey zaczęła wiosłować wpoprzek kanału, ja zaś sterowałam zapasowem wiosłem. Chińczycy nie mogli nas słyszeć poprzez huk swego motoru, ale mogli nas zauważyć. Byli jednak dość daleko i czułyśmy, że będziemy bezpieczne, jeśli zdołamy wylądować na tamtym brzegu. Przecież nie wszyscy chyba mieszkańcy Willemstad muszą być zbójami.

Panowała jedna z owych czarownych nocy podzwrotnikowych, chłodny wietrzyk marszczył powierzchnię wody i tysiące nieznanych nam gwiazd zapaliło swoje światełka. Zdaleka słyszałyśmy przyjazne dźwięki i pragnęłyśmy ,aby były bliżej — trzaśnięcia drzwi, turkot starteru samochodowego, gwizd syreny okrętowej.

Motorówka przy moście zatrzymała nagle silnik i przeżyłyśmy przykrą chwilę niepokoju. Mme Storey odłożyła wiosła, obydwie zgięłyśmy się w łódce wpół, chociaż nie na wiele mogłoby się to nam przydać. Motor zawarczał znów i jednocześnie woda zaczęła rozpryskiwać się pod wiosłami mojej pracodawczyni. Bądź co bądź niebezpieczeństwo wciąż jeszcze nas nie sięgało. Chińczycy nie jechali w naszą stronę.

Z uczuciem gorzkiego rozczarowania przekonałyśmy się, że przeciwległy brzeg jest bagnisty. **Szeroki pas mułu dzielił nas od suchego lądu;** było to grząskie błoto, które z pewnością wciągnęłoby nas po pas, gdybyśmy w nie stąpnęły. Budynki po tej stronie znajdowały się daleko od brzegu. Popłynęłyśmy wzdłuż wybrzeża w kierunku mostu, szukając miejsca, gdzieby można wylądować.

Motorówka znikła pod mostem. A w serca nasze wstąpiła otucha. Nie na długo jednak. Błysk światła ostrzegł nas, że Chińczycy wracają. Zatrzymali się pod mostem, jeden z nich wdrapał się na górę i stanął na czatach na środku mostu. Przekonali się, że znajdujemy się wciąż w zatoce.

Po naszej stronie zatoki kilka pustych i ciemnych kutrów stało rzędem na kotwicach. Dopłynęłyśmy szybko do pierwszego i stanęłyśmy w jego cieniu, skulone, wypatrując, co robią Chińczycy. Tym razem skierowali się w naszą stronę i rozpoczęli poszukiwania dokoła pierwszego kutra.

Nastąpiła ponura gra w chowanego. Po świetle ich latarni mogłyśmy, na szczęście, śledzić i przewidywać ich poruszenia. Gdy zajeżdżali na jedną stronę kutra, myśmy przesuwały się cicho na drugą. Oni poruszali się z większą szybkością, myśmy zato mogły manewrować na mniejszej przestrzeni.

Kiedy zawracali, myśmy płynęły naprzód. Motorówka i łódź zakreślały jakgdyby linję łańcuch między kutrami. W pewnej chwili motorówka przejechała wolno po drugiej stronie kutra o pięćdziesiąt stóp od nas. Słyszałyśmy nawet śpiewne, jękliwe głosy, rozmawiające cicho.

Chińczycy wreszcie skierowali się wgłąb zatoki. Myśmy ruszyły w kierunku pierwszego kutra. Oto znajdowałyśmy się w odległości pięćdziesięciu jardów od mostu, na którym rysowała się samotna postać na tle nocnego nieba.

(D. c. n.)

Zasiewają trawkę, a wycinają drzewa

Rodowici warszawianie, dla których Warszawa nie jest jedynie miastem, w którym mieści się taki a taki urząd z tyloma a tyloma etatami przez nich obsadzonemi, lecz jest miastem ich matek i ojców, miastem pełnem pamiątek historycznych, miastem wielkich porywów i tragicznych upadków, ci rodowici warszawianie z bólem serca patrzą, jak niszczy się i dewastuje najpiękniejsze zakątki Warszawy.

W naszych oczach znikł piękny ogród Frascati, stanowiący historyczny zabytek Warszawy. Stanowił on wprawdzie własność prywatną, ale od tego są władze rządowe lub miejskie, by tego rodzaju zabytki historyczne wykupywały z prywatnych rąk i zachowały je nienaruszonemi.

Skolei przychodzi kres na drugie płuco Warszawy, na ogród Saski. Zaczęło się od rozszerzania pałacu Brühla na potrzeby M.S.Z. Wycięto przy tej okazji trochę drzew. A przecież MSZ. ma otrzymać nowy zupełnie gmach, w projektowanej wielkiej alei!

Teraz znowu przeprowadza się przez ogród Saski ulicę, rzekomo dla skrócenia drogi śpieszącym się i dla odciążenia ulicy Granicznej.

Otóż stan rzeczy jest w Warszawie taki, że spowodu kryzysu i stagnacji nikomu tak bardzo się nie śpieszy. Ruch zaś kołowy jest tak ożywiony, że co miesiąc ubywa część taksówek, gdyż interes ten zgoła się nie opłaca.

Trudno przeto zrozumieć, poco niszczy się ogród, gdy Warszawa ma tak mało zieleni.

Chwilami ma się wrażenie, że jacyś wrogo do Warszawy usposobieni ludzie uwzięli się, by ją zupełnie drzew pozbawić. Kto np. wytłumaczy, komu przeszkadzały czeremchy na skwerze przy zbiegu Pięknej i Mokotowskiej, że przed paroma laty je wycięto?

Czy ci panowie, którzy uwzięli się na warszawskie drzewa, sądzą, że kwietniki na latarniach lub trochę trawników, rozrzuconych po różnych ulicach zastąpią zbiornik tlenu, jaki był — niestety był, bo już nie jest — ogród Saski?

Jak kupiec zarobił na złodzieju palto i kapelusz?

Przy ul. Kruczej 16, do składu materjałów bławatnych, Bolesława Grzesiuka, w czasie, gdy było kilku kupujących, przyszedł elegancko ubrany klient, prosząc o pokazanie mu materjału na kostjum damski. W momencie, gdy Grzesiuk odwrócił się na chwilę, „klient" porwał kilka ręczników i ukrył pod palto. Zauważył to w lustrze G., który momentalnie schwycił eleganckiego złodzieja za kołnierz palta, domagając się zwrotu ręczników. Tymczasem „szopenfeldziarz", z wielką zręcznością zdjął palto, porzucił ręczniki i bez kapelusza uciekł ze sklepu. Wobec tego Grzesiuk nie starał się nawet ścigać złodzieja. Zdobyte w niespodziewany sposób palto i kapelusz, właściciel sklepu pragnie oddać na cel dobroczynny.

Usuwanie śmieci w Warszawie

Na jednej z konferencyj prasowych, która odbyła się w Zarządzie m. Warszawy, liczni dziennikarze zapytywali p. prezydenta Starzyńskiego o sprawę usuwania śmieci z Warszawy, jakkolwiek konferencja zwołana była dla omawiania zupełnie innych spraw.

I nic dziwnego, że korzystając z obecności p. prezydenta miasta, interpelowano go o tę bolączkę Warszawy. Niezałatwiona sprawa usuwania śmieci zaczyna być skandalem!

Pan prezydent tyle tylko odpowiedział, że właściwy wydział prowadzi studja nad tem zagadnieniem, ale kiedy studja zostaną zakończone i który system usuwania śmieci zostanie wybrany — tego prasa nie dowiedziała się.

Owszem, padł termin: Może za pięć lat.

Tymczasem pojawiła się w prasie w tych dniach wiadomość, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych prowadzi studja nad wydaniem ustawy o usuwaniu śmieci w miastach, liczących ponad 50.000 mieszkańców.

Należy się spodziewać, że studja Min. Spraw Wewnętrznych nie potrwają lata i że ustawa jaknajrychlej ukaże się i zmusi gospodarzy naszych miast do przyśpieszenia swoich studjów i zdecydowania się na jakikolwiek system, który niewątpliwie będzie lepszy od obecnego skandalicznego ładowania cuchnących odpadków na otwarte wozy, zatruwające powietrze w promieni 50 metrów.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Hrabia Luxemburg".

W próbach słynne widowisko muzyczne „Rose Marie" Frimmla w przekł. L. Brodzińskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

Dziś abonament 6 —H.

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" amerykańskiego autora Sidneya Kingsleya.

TEATR LETNI. Dziś farsa muzyczna „Ty to ja" w opracowaniu J. Tuwima.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

TEATR „COMOEDIA": Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych czasów.

TEATR „HOLLYWOOD" gra komedję muzyczną p. t. „Dziewczyna i Hipopotam".

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI". Dnia 1 sierpnia przy ul. Kredytowej 14 otwiera swe podwoje „Cyrulik Warszawski" — kabaret literacki, pod kierunkiem Fr. Jarosy'ego.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A".

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

Z teatrów

TEATR POLSKI: „LUDZIE W BIELI" — sztuka w 3-ch aktach Sidneya Kingslea, przekład Gustawa Olechowskiego.

Problem stary jak świat: obowiązek, a tu serce. Młody niezwykle uzdolniony lekarz, asystent profesora, ma się ożenić z córką bogatego przemysłowca. Ten bogacz decyduje się — zresztą niezupełnie bezinteresownie — zostać protektorem szpitala, w którym pracuje jego przyszły zięć. Szpital jak wszelkie instytucje naukowe i społeczne znajduje się w niezwykle ciężkich warunkach finansowych, uważa tedy, że należy iść na rękę nowemu protektorowi i przyszłego zięcia „wyzwolić" na samodzielnego lekarza — aby mógł się ożenić.

Atoli szlachetny i mądry profesor jest zdania, że przerzucenie się asystenta do wolnej praktyki — oznacza koniec jego świetnie zapowiadającej się karjery naukowej, a pozatem jest tranzakcją niezupełnie uczciwą, bo młody Ferguson nie dojrzał jeszcze do samodzielności.

Sam Ferguson zmaga się między umiłowaną pracą w szpitalu, która jednak pochłania go w zupełności, — a namową ukochanej dziewczyny, aby przeszedł do wolnej praktyki, gdzie będzie panem swego czasu.

Gdyby autor rozwinął ten konflikt, sztuka nie byłaby wprawdzie rewelacją, ale miałaby jakiś kościec. Tymczasem najniepotrzebniej w świecie wplątany został w to romansik z pielęgniarką, jej operacja, śmierć etc. Poprzedni konflikt urwał się, przyszedł nowy — zdrada narzeczonej i wszystko razem zgubiło się w mętnych wywodach bohaterów.

Najprzykrzejszą stroną sztuki jednak jest jej ultra realistyczne ujęcie: krzyki rannych, poza sceną, na scenie: konanie, operacja, rozpacz najbliższych, brakowało tylko... pogrzebu. Brrr... Przytem dla ludzi, obeznanych ze szpitalem, ten realizm jest często naiwny (scena operacji). Natomiast imponuje urządzenie szpitalne, a mnie specjalnie podobało się połączenie megafonu z telefonem czy coś podobnego, gdyż telefon zamiast dzwonić wywołuje nazwisko wzywanego lekarza.

Wyobrażam sobie, że w okresie „prosperity" Amerykanom mogłoby się podobałaby się taka doza „ostrych" wrażeń, dziś jednak ich nerwy, jak i nasze, tego nie znoszą.

Artyści mieli zadanie trudne i niewdzięczne. Nie ich jest winą, że sztuka narzuciła im to skrępowanie, które zaobserwowaliśmy.

ZASTĘPCA.

Kajak się wywrócił
3 osoby w Wiśle

Wczoraj o godz. 14 trzej koledzy: Jan Kaczorowski (Tarczyńska 1), 21-l. Heljodor Zależny (Tarczyńska 24) i 22-l. Sylwester Kuczewski (Tarczyńska 22) wyjechali kajakiem z żaglem na Wisłę. W pewnej chwili, gdy wszyscy znajdowali się na środku rzeki, pomiędzy mostami Kierbedzia i ks. Poniatowskiego, wskutek wichury kajak wywrócił się i wszyscy jadący wpadli do wody. Na alarm przechodniów i posterunkowego, pełniącego służbę na moście, natychmiast nadjechała motorówka z komis. rzecznego. Młodzieńcy zostali uratowani i przewiezieni do komis. rzecznego. Tam został sporządzony protokuł, w następstwie którego Kaczorowski, Zaleśny i Kuczewski będą ukarani, gdyż według przepisów, kajakiem mogą jeździć tylko 2 osoby, które umieją pływać. Na moście Kierbedzia zgromadził się tłum przechodniów, którzy z wielkiem zainteresowaniem śledzili przebieg wypadku.

Kobiecy obóz sportowy

Obóz w Sulejówku, zakwaterowany w budynku stałym, położonym nad Pilicą. W programie dnia zaprawa sportowa, gry sportowe, kąpiel, plażowanie, wykłady.

Opłata wynosi dla członkiń ZRSS 15 zł., dla innych 16—17 zł. Prócz tego opłata na Fundusz Obozowy od 1—3 zł. Opłata obejmuje zakwaterowanie i utrzymanie całodzienne.

Spieszcie ze zgłoszenami do Kobiecego Wydz. Sportowego. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, IV p. Tel. 231-95.

Wielka artystka w rozterce

Z za oceanu dochodzą nas wieści, że słynna w Ameryce artystka filmowa Helena Hayes zamierza raz na zawsze porzucić pracę dla filmu i usunąć się w zacisze domowe. Wtajemniczeni twierdzą, iż powodem tej decyzji jest rzekomy konflikt natury osobistej, w jaki popadła świetna artystka po nagraniu filmu „VANESSA", poruszającego zagadnienie „wiecznej miłości", w którym to filmie partnerem jej jest Robert Montgomery.

Dyrekcji kina „Majestic" udało się sprowadzić film „Vanessa", aby zaprezentować go publiczności warszawskiej oddawna oczekującej filmu o głębszych wartościach. (x).

Wycieczka nad morze do Hallerowa

OBOZY WĘDROWNE

organizuje dla kobiet Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS.

Opłata 4 zł. tygodniowo.

obejmuje zakwaterowanie, wyżywienie w Ośrodku Morskim po cenach bardzo przystępnych.

Uczestniczki, które zgłaszają się na obóz wędrowny, muszą wnieść zgóry opłatę. Wszystkie uczestniczki korzystają z **80 proc. zniżek kolejowych.**

Uczestniczki, oprócz opłaty 4 zł., wnoszą opłatę na Fundusz Obozowy. Członkinie ZRSS — 1 zł., bratnich organizacyj — 2 zł., niestowarzyszone 3 zł.

Zgłoszenia przyjmuje Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS, Czerwonego Krzyża 20, IV p., tel. 231-95. Pierwsza grupa wyjeżdża 1.VIII.

Spieszcie się z zapisami!

Co usłyszymy w Radjo?

Piątek, 27 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sport.-turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk".

13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Piosenki o wojsku. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadom. o eksp. polskim. 15.30 Drobne utwory. R. Schumana. 16.00 Odczyt z Katowic. 16.15 Koncert w wykon. ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.35 Pogadanka dla chorych (ze Lwowa). 16.50 Codz. odcinek prozy: „Dzieło sztuki" — humoreska Czechowa. 17.00 Koncert ork. kamer. z Krakowa. 18.00 „Szlakiem autobusowym: Przez siarczane uzdrowiska do basenu pod szczyt gór". 18.15 „Cała Polska śpiewa", audycja z Krakowa. 18.30 — 18.40 Rezerwa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Utwory charakterystyczne (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy E. Mossakowskiego. 19.50 „Pirat radjowy". 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10 Lekkie piosenki (płyty). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert. 22.00 Wiadom. sport. lokalne. 22.10 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Echa zamordowania porwanego dziecka

Funkcjonarjusze urzędu śledczego, prowadząc dochodzenie w sprawie porwanej, a następnie utopionej 7-miesięcznej Borensztejnówny, (Karmelicka 23), odnalazła wczoraj w południe na pl. Kercelego skradziony wózek, — u jednego z handlarzy, który kupił go za 17 zł. — wraz z całą pościelą i bielizną. Nabył on wózek jeszcze w ub. wtorek, to znaczy w dniu porwania dziecka. Prowadzone jest dalsze śledztwo, celem ujęcia zbrodniarki. Wczoraj odbyła się sekcja zwłok utopionego dziecka. Sekcja wykazała, że dziecko uprzednio było uduszone. O godz. 18-ej zwłoki przewieziono na cmentarz przy ul. Okopowej, gdzie odbył się pogrzeb ofiary bestjalskiego mordu.

Obniżenie taryfy autobusowej

Z dn. 1 sierpnia r. b. ulegnie zmianie taryfa autobusów miejskich w tym sensie, że ceny biletów na dalsze odległości zostaną obniżone, a mianowicie: cena biletu na przejazd 3 km. będzie obniżona z 30 gr. do 25 gr., na przejazd 4 km. i więcej — z 40 gr. do 30 gr. Również obniżona będzie cena autobusowego biletu korespondencyjnego z 40 gr. do 35 gr. Przytem, jako nowość — zgodnie z wielokrotnie wyrażonemi życzeniami, od tejże daty będą wprowadzone **bilety korespondencyjne z autobusów na tramwaje i z tramwajów na autobusy, w tej samej cenie, t. zn. 35 gr. za bilet do przesiadania.**

Tak więc taryfa autobusowa będzie kształtowała się jak następuje: Bilet jednorazowy normalny na przejazd 1 km. 15 gr., 2 km. 20 gr., 3 km. 25 gr., 4 km. i więcej 30 gr., bilet korespondencyjny z autobusu do autobusu lub z autobusu do tramwaju i odwrotnie — 35 groszy.

Miejsca przesiadania są ustalone, jak zwykle, w punktach skrzyżowania tras.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „To lubią mężczyźni"

APOLLO: „Bengali".

ATLANTIC: „Człowiek o stu maskach".

ACRON: „Kabirja" i „Pat i Patachon".

AS: „Karioka" i „Miljon na ulicy".

ANTINEA: „Legjon śmierci" i „W pogoni za księżycem".

COLOSSEUM: „Kapitan Korkcran" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Żółty książę" i „Zamarłe echo".

CORSO: „Córka generała Pankratowa" i rewja.

CAPITOL: „Mord w Trinidad".

CASINO: „Niedokończona symfonja"

CZARY: „Pieśń kozaka" i „Na tropie".

FAMA: „Niewolnica z Mandalay".

FILHARMONJA: „Sprzedany głos".

FORUM: „Królowa Krystyna" i „Wrogowie małżeństw".

FLORIDA: „Uśmiech szczęścia" i „Sobowtór".

HELJOS: „Żle kochana" i „Król cyganów".

KOMETA: „Zmiana serc" i rewja.

LUX: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Miasto pod terorem".

MAJESTIC: „Noc karnawałowa".

MASKA: „Pan X morduje" i „Biała lilja".

MEWA: „Kot i skrzypki" i „Dama Kier".

MIEJSKI: „O czem śnią dziewczęta" i „Całuj mnie jeszcze".

MUCHA: „Drewniane Krzyże" i „Zew Trombity".

NOWA TOMBOLA: „Piotruś" i „Nowoczesny Robinson".

OKO PRASKIE: „Śmiech, całus, dziewczyna" i Skończona pieśń".

PALACE: „Świat się śmieje" i „Muszę być młody".

PAN: „Biała parada".

POPULARNY: „Serce Indjanki", „Co mój mąż robi w nocy?" i rewja.

PETIT TRIANON: „Miłość bez jutra" i „Świat idzie naprzód".

PROMIEŃ: „Tajemnica małej Schirley" i „Czarna perła".

PRAGA: „Zuzu" i „Azef".

ROXY: „Krew cygańska".

RIALTO: „Wszystko dla zwycięzcy".

RIVIERA: „Bezbożne dziewczę".

STYLOWY: „Julika".

SFINKS: „Imitacja życia" i „Testament dr. Mabuze'.

SOKÓŁ: „Złodziej serc" i „Nowa płeć".

ŚWIATOWID: „Urojony świat".

TON: „Kuszenie szatana".

UNJA: „Hanka, oczy czarne" i Tajemnica zamkniętego kufra".

VARIETE (CYRK): „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple i rewja.

Kronika organizacyjna

PIĄTEK, godz. 7 wiecz.
REFERATY NA DZIELNICACH:
„14 lipca w opinji świata".

JEROZOLIMA (Chłodna 30) — tow. Ziemięcki.

ANNOPOL (Białołęcka 51) — tow. Niemyski.

MARYMONT (Krasińskiego 10). — ŻOLIBORZ — tow. Nobis na temat: „Obecna sytuacja w Polsce".

WOLA CZYSTE. Zebranie organizacyjne.

KOŁO IM. KAROLA MARKSA. w lokalu przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się ogólne zebranie członków Koła. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Ref. tow. Dąb.

POWĄZKI (Kacza 7) w piątek kurs polityczny o godz. 7 wieczorem Referat tow. M. Karniol.

ŚRÓDMIEŚCIE — dnia 26 lipca w piątek o godz. 8 w. odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Śródmieście imienia Bolesława Limanowskiego. Obecność wszystkich członków konieczna; sprawy b. ważne.

Warsz. Org. Młodz. T.U.R.

KOŁO IM. L. WARYŃSKIEGO, urządza w niedzielę 28 lipca wycieczkę do Jabłonny. Zbiórka o godz. 8-ej rano w lokalu. Koszt wycieczki: 80 gr.

STAN POGODY w/g PIM

Dziś w całym kraju zachmurzenie zmienne; we wschodnich dzielnicach w dalszym ciągu przelotne deszcze ze skłonnością do burz. Dość ciepło. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków północnych.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.